Nr. 303 (1425) Warszawa, Sroda 9 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	550.—
bez odnoszenia	„	500.—
Na prowincji miesięcz.	„	550.—
Zagranicą	„	750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk.	75
Nekrologi	„	50
zwyczajne	„	40
drobne za jeden wyraz	„	10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę dn. 13 listopada o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście 66), odbędzie się uroczysty obchód rocznicy Rządu Ludowego. Przemawiać będą b. członkowie Rządu Ludowego. Dzielnice winny przybyć ze sztandarami.

Zwrot ku socjalizmowi.

Kongres socjalistów francuskich miał przebieg bardzo spokojny i dlatego zapewne nie wywołał takiego echa, jak inne kongresy, które były widownią namiętnych sporów, lub nawet rozłamów.

A jednak kongres paryski z kilku względów zasługuje na baczną uwagę i szersze omówienie. Zwłaszcza dla socjalistów, uważnie śledzących dzieje powojennego rozbicia socjalizmu i szczerze pragnących odrodzenia międzynarodówki socjalistycznej — kongres francuski był objawem b. znamiennym i dodatnim.

Partja francuska nie imponuje liczbą. Tuż po zawarciu pokoju było w niej ok. 300 tysięcy członków, dziś liczba ta spadła do 55 tys Jeżeli uwzględnić 70 tys. komunistów, otrzyma się w sumie liczbę, nie sięgającą połowy owych 300 tys. członków. Dowodzi to, do jakiego stopnia komunizm zaćmił umysły swych urzędowych zwolenników, czy przygodnych gości, ale też — w większej jeszcze mierze — ile zaszczepił jadu w stosunkach robotniczych, zniechęcając masy, które przedtem garnęły się pod sztandar socjalistyczny, do wszelkiej polityki, do wszelkiej pracy społecznej.

Partja francuska na kongresie swym nie wypowiedziała też żadnego „nowego słowa“ socjalistycznego, nie odkryła żadnych nowych dróg, lecz poprostu cichutko i jakby chyłkiem, jakby wstydząc się swej własnej odwagi — zawróciła ku socjalizmowi.

Stało się to po dwuletnim prawie błąkaniu się na bezdrożach socjalistyczno-komunistycznych, po tem, jak zdziesiątkowano dawną partję zjednoczoną.

W czemże się wyraża ten zwrot, dokonany w Paryżu? Przedewszystkiem w porzuceniu dotychczasowej frazeologji rzekomo rewolucyjnej. służącej do tego, by uchodzić w oczach bezkrytycznych neokomunistów „też“ za rewolucjonistów, w niczem nie ustępujących „czystym“ bałwochwalcom Moskwy. Moskwa sterroryzowała świat socjalistyczny swą zgruba ciosaną, nieprzemyślaną i po leninowsku prostacką „dyktaturą“, a wnet socjaliści Zachodu uważali za swój punkt honoru również być za dyktaturą. Dodawali wprawdzie różne zastrzeżenia i „ale“, lecz nie mieli odwagi wyznawać programu socjalistycznego, nie zamąconego „poprawkami“ bolszewickiemi.

Kongres francuski ani słówkiem nie wspomniał o dyktaturze. Nie mówi on też w swych uchwałach o demokracji, ale program pracy, wytknięty przez te uchwały nie wykracza ani o włos poza ramy demokracji. Co więcej! Program ten wyraźnie odżegnywa się od obietnic, jakoby rewolucja społeczna była blisko i nawet pozostaje w tyle w stosunku do rezolucji zjazdu zjednoczeniowego P. P. S., twierdzącej, iż znajdujemy się w okresie „bezpośredniej walki o socjalizm“. Brzmi w tem nawet coś w rodzaju rozczarowania, zrozumiałego jedynie w związku z przeżytemi klęskami.

Zamiast bezprogramowości „dyktatury“, kongres nakreślił program socjalistyczny na okres bieżący, program pracy pozytywnej. Program ten znany jest wszystkim partjom socjalistycznym i przez wszystkie uznany. Co uchwale paryskiej szczególną nadaje barwę, to jej energiczne podkreślenie konieczności obrony republiki i zdobytych już praw robotnika.

Rezolucja w sprawie polityki wewnętrznej oznacza ostateczne i gruntowne zerwanie z komunizmem i jako taka jest najważniejszą zdobyczą kongresu. Natomiast uchwała w sprawie odbudowy międzynarodówki mniej zadawala, pomimo, iż właśnie tej uchwale tow. Blum przypisuje większe znaczenie. Powzięcie tej uchwały wykazuje, iż w partji pokutują jeszcze wpływy tow. Longuet'a, który z jednej strony związany jest kierunkiem polityki „Wspólnoty“ wiedeńskiej, a z drugiej osobiście czuje słabość do Moskwy (coprawda bez wzajemności). Uchwała ta jest bez znaczenia praktycznego, albowiem niema nikogo, kto choć trochę znając bolszewików, wierzyłby, iż przyjmą zaproszenie na konferencję z socjalistami, choćby szło nawet o pojedyńcze akcje, obchodzące cały proletarjat. Socjaliści, łudzący się, iż z bolszewizmem możnaby dojść do jakiegoś porozumienia, nie zdają sobie zupełnie sprawy z istoty bolszewizmu. A takie złudzenia żywią Longuet i Ledebour, którzy zdają się nie rozumieć, że komuniści, wyrzekłszy się „polityki kłamstw zalecanej przez Lenina“ (słowa Ledebour'a), wyrzekliby się samego komunizmu i postawiliby krzyż nad sobą.

Prawdą jest, że międzynarodówka bez komunistów nie byłaby całkowitą, ale przy obecnym stanie rzeczy zupełne zjednoczenie jest nietylko niemożliwe, ale też niepożądane. Albowiem, gdyby nawet przypuścić na chwilę, że komuniści godzą się przystąpić do jednej organizacji, to uczyniliby to tylko w tym celu, by rozbić ją od wewnątrz, by rozsadzić ją zapomocą swej jaczejki.

Jedyną tedy możliwą drogą do odbudowania międzynarodówki jest odbudowanie międzynarodówki socjalistycznej, a tylko o taką powinno iść socjalistom. Droga zaś wskazana przez Wspólnotę i kongres francuski chybi celu.

Wreszcie kongres francuski nasuwa jeszcze jedną uwagę. Oto socjaliści francuscy, wziąwszy „rozmach“ komunistyczny na zjeździe w Strasburgu, poprzez rozłam w Tours, czynią obecnie pokutę socjalistyczną, jako organizacja niezmiernie osłabiona i zmuszona rozpocząć nanowo dzieło organizacji socjalistycznej.

Oto niemieccy socjaliści niezawiśli po „rozpędzie“ w Lipsku siłą rzeczy doszli do do katastrofy w Halle, a dziś stopniowo wyrzekają się porywów lipskich, nie mając jednak dość sił, by powrócić do dawnej potęgi.

Tę samą drogę częściowo już przeszli, a częściowo jeszcze przejdą socjaliści włoscy.

W zadziwiająco krótkim więc czasie partje socjalistyczne przekonały się w sposób bolesny, do czego je doprowadziło uganianie się za modą moskiewską.

W przeciwieństwie do tych partji, inne partje, które ostały się pokusom bolszewickim, są dziś silniejsze, niż kiedykolwiek, jak np. partja austrjacka, belgijska, Partje Pracy w Anglji, „większościowcy“ w Niemczech.

Mamy więc przed sobą lekcję poglądową, z której korzystać winien każdy, komu drogi jest socjalizm i kto pracuje dla zwycięstwa socjalizmu.

J. M. B.

Listy z Pragi Czeskiej.

Praga, 6 listopada.

Praga odetchnęła: Habsburg usunięty! I nad życiem zapanowała inna sprawa: Skirmunt — Polska... Bo dziwna jest ta ulica praska: zawsze musi mieć pewną atrakcję polityczną. A prędko ona zapomina, ta ulica praska. Polityka bowiem i wypadki na terenie praskim, to niby kalejdoskop, zmieniający się często i rychło.

A więc Habsburg usunięty. Przestały o nim pisać pisma, nie mówi o nim kawiarnia, ba, nawet pisma humorystyczne nie wspominają już o „ostatnim mohikaninie“, co to „pojechał na Węgry, bo tam wódka potaniała...“

Ale mimo wszystko — Ministerjum wojny (tutaj ono się nazywa „Min. obrony narodowej“) przeprowadza w dalszym ciągu mobilizację. I niemałą ma z tem robotę — żandarmerja. Wogóle stała się ona głównym czynnikiem przy mobilizacji. Poborowi bowiem nie idą wcale dobrowolnie do wojska. Objawia się to szczególnie w okolicach o różnonarodowej ludności, a zwłaszcza w niemieckich okolicach. Wiadomo przecież, że w Krosłicach i Eger doszło do krwawych starć między żandarmerją a poborowymi. Tak samo w krajach sudeckich, a szczególnie w Opawie ciągle są mniejsze lub większe „potyczki“. Na Śląsku Cieszyńskim mobilizacja coprawda idzie dosyć „gładko“, ale jednak i tam żandarmerja jest nader czynna i codziennie widać żandarmerję, eskortującą poborowych do szeregów. W ubiegłą środę, 2 b. m. żandarmerja prowadziła koło 160 karwiniaków do Frydka. Na stacji kolejowej przed odjazdem pociągu dochodziło wciąż do sprzeczek między poborowymi a żandarmerją. Słychać było pogróżki w stronę Czechów — a gdy wreszcie młodzież siedziała w wagonach — gruchnęła pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i okrzyki na cześć Piłsudskiego i Państwa polskiego...

***

Habsburg zeszedł z czeskiej widowni politycznej a wszedł na nią — Skirmunt. Wszystkie pisma śpiewają hymny pochwalne dla jego osoby. Jemu głównie przypisują fakt, że Republika czeskosłowacka weszła w przyjazne stosunki z Rzeczpospolitą polską. Najbardziej oczywiście pochlebia Skirmuntowi organ p. Benesza (czeski) „Czas“. Ale i inne pisma nie szczędzą mu pochwał, nie wyłączając prawicowców socjalno-demokratycznych. Ci ostatni posuwają się nawet tak daleko, że snują projekty wejścia w kontakt z socjalistami polskimi (z P. P. S.), aby utworzyć wspólny front w obu państwach i pracować głównie w kierunku gospodarczym. Komuniści czescy i niemieccy pomijają przyjazd p. Skirmunta milczeniem. Nasza zaś bratnia Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza pod zaborem czeskim łączy z możliwością zawarcia umowy politycznej konieczność naprawienia krzywdy cieszyńskiej.

Zgodnym chórem wszyscy tu powtarzają, że dobrodziejstwa zawartej niedawno umowy handlowej dadzą się skonstatować dopiero po zawarciu umowy politycznej. Faktem jest, że tutejsze czeskie koła polityczne zaniepokojone były wystąpieniem posła tow. Perla w komisji spraw zagran. z zapytaniem w sprawie umowy politycznej z Czechami. Lud polski pod zaborem czeskim dobrze rozumie, że jedynym jego obrońcą w Polsce — jest P. P. S. i jej posłowie sejmowi. Dał temu wyraz niejednokrotnie „Robotnik Śląski“, wychodzący we Frysztacie, a wczoraj w dobrym artykule wstępnym. Nasi towarzysze z zaboru czeskiego piszą, że nie chcą Polsce utrudniać pracy pokojowej, ale nie może to się dziać z krzywdą polskiego ludu śląskiego. I słusznie podnoszą, że krzywdy, wyrządzone naszemu ludowi nietylko że nie zostały jeszcze naprawione. ale przybywa ich coraz więcej. Polacy są tu prześladowani na każdym kroku. Żądają więc, aby Czesi najpierw czynem udowodnili, że chcą zgodnego współżycia z Polakami. „Robotnik Śląski“ przestrzega też — za Waszym „Robotnikiem“ — przed zaufaniem do Czechów, którzy dotychczas nie dotrzymali żadnej umowy z Polską.

Chyba społeczeństwo polskie godzi się na to stanowisko!?

***

Doniosłem w ostatnim liście o zjednoczeniowym kongresie komunistów w republice czeskosłowackiej. Otóż kongres ten, który zakończył się 1 b. m. nie wywarł żadnego wrażenia w tutejszych kołach politycznych. Opinja robotnicza też nie zainteresowała się kongresem. Rozmawiałem osobiście z uczestnikami kongresu, którzy przyznali, że nastrój na kongresie był nader przygnębiony i nawet przepiękne dźwięki „Marsyljanki“ nie mogły nastroju podnieść. Wszyscy bowiem czuli, że kongres odbywa się pod naciskiem Moskwy, która w swoim czasie pod tym warunkiem przyjęła czeską partję komunistyczną do swego zacnego grona, że w ciągu trzech miesięcy nastąpi zjednoczenie wszystkich narodowych sekcji komunistycznych w Republice czesko-słowackiej. „Dictum“ to — jak wiadomo — wydała Moskwa na żądanie p. Kreibicha, który ze swą garstką niemieckich komunistów w Czechach północnych jest zerem politycznym i chciałby odgrywać większą nieco rolę. To też i na obecnym kongresie Kreibich dzierżył prym i pótł trzy po trzy.

Ale najciekawsze wyznanie złożył p.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.!

dr. Szmeral. Ten dawny ugodowiec austrjacki, a obecny komunista, jeszcze na majowym kongresie w Pradze oświadczył, że nie można utworzyć jednolitej partji komunistycznej, że trzeba natomiast stworzyć nadbudowę ponad poszczególnemi sekcjami, czyli jedynie wspólną Egzekutywę — dziś już mówi inaczej. Oświadczył on w poniedziałek, że mylił się, że nadbudowa nie wystarczy, że trzeba poddać się Moskwie i jej wymaganiom dyscypliny. Nie obeszło się też bez przykrych scen w formie wymówek pod adresem posłów, a zwłaszcza d-ra Szmerala, któremu zakazano chodzić samemu jednemu do prezydenta ministrów d-ra Benesza w celach interwencji. Wogóle nieufność do kierownictwa przebijała z przemówień delegatów. Kongres skończył się tem, czem się rozpoczął: niczem...

***

Równocześnie z powyższym kongresem odbył sie także Zjazd czesko-słowackich górników. Istnieją w republice tutejszej trzy organizacje zawodowe górników: Związek górników (czeski), liczący 89.000 członków, Unja górników (niemiecka), 40.000 członków, oraz Stow. czeskich socjalistów-górników (coś w rodzaju N. P. R.), liczące 10.000 członków. W górnictwie czesko-słowackiem pracuje ogółem 142.000 robotników, a więc tylko 3.000 górników jest niezorganizowanych. Polscy górnicy z zaboru czeskiego i z Moraw należą w liczbie 13.000 jako osobna sekcja polska do czeskiego związku górników. Otóż i na tym Zjeździe częściowo przejawiały się dwa prądy: jeden zdrowy, chcący zachować całość związku, drugi warcholski, chcący na rozkaz Moskwy „opanować“ związek, ażeby go rozbić. Zwyciężył na szczęście kierunek pierwszy. Uchwalono podwyższyć wkładki tygodniowe z 2 na 3 kor., oraz przyjęto szereg rezolucji, między innemi także o usunięciu kryzysu w przemyśle węglowym.

Porażka komunistów na Zjeździe górników nie pozostanie bez wpływu na mający odbyć się ogólno-zawodowy kongres w Republice.

***

Cenzura szaleje w tutejszej Republice, jak nie szalała nawet za czasów wojennego absolutyzmu austrjackiego Stürgkha. To też pisma niemieckie przyniosły we czwartek na naczelnem miejscu oświadczenia, że z powodów cenzuralnych wstrzymują się od wszelkich uwag zasadniczych o obecnej sytuacji. Nasz bratni „Robotnik Śląski“ został w ubiegłym tygodniu trzy razy skonfiskowany, wreszcie zakazano mu z urzędu pisać o celach mobilizacji, lub o demobilizacji. Starosta frysztacki, dr. Haernig, włamał się nawet z pięcioma policjantami do lokalu redakcji „Rob. Śl.“ o godz. 10-ej wieczorem, szukając śladów rzekomej akcji przeciwko mobilizacji. O rewizji tej nie wolno „Rob. Śląskiemu“ wcale pisać. Taka to jest wolność w tej Republice.

***

Osławiony konsul polski w Mor. Ostrawie Bratkowski, nareszcie opuścił swe stanowisko, ale znajduje się tu, w Pradze. Widziałem go w świcie p. Skirmunta. Jak mnie informują ze Śląska — agendy konsula objął p. Z. Vetulani, człowiek dzielny, ofiarny i obrotny. Kierownik ajencji konsularnej w Boguminie, p. Jan Jarczyński, otrzymał na razie urlop. Czy nie byłoby możliwem wysłać go z powrotem do Bogumina, gdzie okazał się wielce pożytecznym?

Adam Weltawski.

Zblizka i z daleka.

KTO NOWY ŚWIAT BUDUJE?

Jak donosi prasa socjalistyczna francuska „komisja przedstawicieli niemieckich Związków robotniczych i technicznych, zaproszona przez związki zawodowe francuskie udała się w tych dniach do spopielonej przez wojnę Francji północnej, celem zbadania na miejscu, czy możliwą jest czynna współpraca niemiecka w odbudowie zniszczonego obszaru. Wybrano część kantonu Chaulnes, obejmującą jedenaście wsi zniszczonych, które Niemcy podejmują się odbudować całkowicie. Narady między delegacją niemiecką a przedstawicielami robotników francuskich i mieszkańców zniszczonej okolicy doprowadziły do najzupełniejszego porozumienia. Delegaci niemieccy oświadczyli gotowość odbudowania wszystkich tych wsi, które liczyły przed wojną 750 domów i 3740 mieszkańców, do czego użytych będzie 2500 niemieckich robotników i techników. Dla wykonania tego projektu powołane ma być do życia towarzystwo akcyjne, w którem obie strony uczestniczyć będą w równej mierze. Projekt przedstawiony został ministrowi francuskiemu Loucheurowi i zyskał jego zgodę“.

Trzeba się wczytać w treść tej krótkiej notatki, aby zrozumieć jej treść głęboką. Działania wojenne zawieszone zostały w listopadzie 1918 roku, pokój zawarty w czerwcu 1919 r. A odbudowanie zniszczonych przez wojnę prowincji Francji uczyniło w ciągu tych trzech lat tak nieznaczne postępy, że podróżnik, przyglądający się krajobrazowi z okien wagonu, nie widzi żadnych niemal zmian od wojny, nie widzi ani miast, ani wsi — widzi trawą porosłe pastwiska, po którem chodzą czasami krowy, widzi baraki, szałasy, słomą nakryte lepianki czy słomą nakryte doły, kopane w ziemi...

Rząd tyle wyczarował przyrzeczeń w Izbie Deputowanych, tyle miljardów miał Niemiec wypłacić na rachunek odszkodowań! A tu lata całe minęły i ludność północnych departamentów domów nie widziała ani rumowisk nikt nie uprzątał, ani miast nie odbudowywał.

W tej sytuacji, zaprawdę tragicznej, Konfederacja Generalna Pracy — powzięła dziwny plan odbudowania Francji. Ułożyła wielki projekt dokonania tego wielkiego dzieła przy czynnym współudziale syndykatów robotniczych niemieckich. Zrozumiała, że to jedyna droga dla Niemiec — dopełnienia zobowiązań w zakresie odszkodowania za straty przez wojnę zawinione. Projekt ten był przedmiotem deliberacji rządu i parlamentu. Został odrzucony. Jedni myśleli: „czego się socjaliści biorą do nie swoich rzeczy?“ Inni — bali się kontaktu francuskiej ludności z niemieckimi robotnikami. Bali się awantur, bójek. Wołali, że ludność ta, doprowadzona do rozpaczy — gotowa wytłuc Niemców. Projekt został pochowany.

Po kilku miesiącach projekt ten odżył. Konfederacja Generalna Pracy sprowadziła do Paryża przedstawicieli związków zawodowych niemieckich — i ułożyła z nimi program odbudowy. Na początek mają Niemcy odbudować z materjałów niemieckich i przy pomocy robotników niemieckich siedmset pięćdziesiąt domów. Minister Loucheur zgodził się na warunki umowy: pracujcie, pracujcie, aby wreszcie zaczęła się odbudowa na serjo! Ludność miejscowa, przywołana do współpracy, zbiegała się zewsząd, aby popatrzeć na Niemców i mówiła do syndykalistów francuskich: „aby prędzej, aby prędzej — niech tylko rząd nie przeszkadza...

Trzeba było zorganizowanej klasy robotniczej, aby rząd kapitalistycznych demagogów nauczył się tak prostej sprawy, jak umowa o spłatę odszkodowania w naturze. Co zresztą przewidział i traktat wersalski — ale na co nie chcieli się zgodzić zbogaceni na wojnie paskarze z Izby Deputowanych.

Niedawno pisaliśmy tutaj o wpływie Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie i Biura Międzynarodowego Pracy na decyzję Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska. Trzeba było dopiero podróży tow. Jouhaux i Fimmena na Śląsk, aby ludzie rządzący tym światem, zrozumieli, że o losach Śląska nie będą decydowały interesy kapitału międzynarodowego, jednostronne i bezmyślne. Dyplomaci wszystko w rachubę wezmą, wszystkie czynniki rozpatrzą i obliczą i zważą i pod lupę podłożą eksperta, tylko człowieka nie zauważą. Międzynarodówka amsterdamska zauważyła na Śląsku „człowieka“. Ależ tam jest sprawa nietylko czarnych djamentów i cynу i ołowiu i żelaza — tam jest jeszcze sprawa tragiczna mas ludowych, które chcą żyć po swojemu...

I ten właśnie pogląd zwyciężył w Genewie. Ten pogląd przezwyciężył samego nawet Lloyd George'a! Temu poglądowi podporządkował się i p. Balfour, filozof. A pan Bourgeois, delegat francuski przypomniał sobie, że jest autorem bardzo pięknej książeczki o „Solidarności“ i ojcem całej doktryny socjologicznej, która spoczywa u podstaw programu radykałów francuskich.

Kto buduje tedy ten świat powojenny? Czy kredyty wojskowe, czy generałowie prowadzący misje dyplomatyczne, czy parlamenty bankierów i obszarników, czy też zorganizowana pod hasłem naukowego, deterministycznego socjalizmu masa robotnicza?

Henryk Bęzmaski.

„Porządeczki“ w P. K. O.

I.

Ustawa o Pocztowej Kasie Oszczędności z 17 czerwca 1920 r., skonstruowana nader zręcznie pod wpływem p. Lindego i na jego użytek, uchyla od niego wszelką kontrolę. Komitet Dyrekcyjny przewidziany w tej ustawie jako organ kontroli, nie może tej kontroli wykonywać, ponieważ p. Linde przedkłada „komitetowcom“ do załatwienia jedynie te sprawy, które uważa za stosowne.

Według tej ustawy p. Linde nie jest przed nikim odpowiedzialny, to też robi co mu się podoba!

Do tej sprawy powrócimy jednak później przypominając na razie tylko kompetentnym czynnikom, że w myśl art. 45 ustawy konstytucyjnej z 17 marca b. r. każdy urzędnik musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem. Dlatego też nowela do ustawy P. K. O. jest jaknajszybciej potrzebną!

A teraz zajrzyjmy głębiej w tajniki P. K. O.

Najbardziej wpływową osobistością w P. K. O. był mąż kuzynki p. Lindego, niejaki Sylwester Ziembiński, były urzędniczek austrjacki przy księgach hipotecznych, następnie właściciel kina w Chrzanowie i rupieciarni zwanej „Doroteum“ w Krakowie, figura z pod ciemnej gwiazdy, za którym sądy karne już dawno rozpisywały listy gończe, chroniony i broniony przez p. Lindego, osobnik, przeciwko któremu odbyć się ma przed okręgowym sądem karnym w Krakowie rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia 38.000 kor. (Nawiasem zaznaczamy, że jest to już drugi osobnik tego rodzaju protegowany przez p. Lindego! Pierwszego zdemaskował rok temu „Robotnik“. Był to niejaki J. Kosiba, niedawno aresztowany za kradzieże w Banku dla Handlu i Przemysłu). Ten to Ziembiński wezwany przez p. Lindego, który przeszłość jego z pewnością znał, przybywa w początkach roku 1919 do Warszawy i obejmuje w P. K. O. odrazu wysokie stanowisko Szefa Wydziału Gospodarczego. (Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu!).

W pierwszych dniach istnienia państwa, a zarazem i organizacji P. K. O., gdy ani mebli ani druków, ani żadnych materjałów nie było, Ziembiński wziął się z zapałem do skupowania inwentarza dla P. K. O. Jak się przytem zdołał wkrótce obłowić, niech świadczy ogłoszenie w „Kurjerze Porannym“ z połowy 1919 r., w którem Ziembiński oferuje na sprzedaż antyczne umeblowanie z sześciu pokoi za cenę 1 i pół miljona marek, sumę jak na owe czasy bajeczną! (Nawiasem radzimy Najwyższej Izbie Kontroli Państwa sprawdzić faktury zakupów z inwentarzem P. K. O. Tylko niestety spisu inwentarza w P. K. O. dotychczas niema, a zaczyna być spisywany właśnie na podstawie faktur, a nie stanu faktycznego!).

Ziembiński z biegiem czasu przestaje się zadowalać rolą urzędowego nabywcy w imieniu P. K. O., lecz powoli staje się pośrednikiem, za co bierze prowizję, lub nawet samym dostawcą dla tej instytucji, której jest urzędnikiem! Sam też wystawia rachunki, które dyrekcja uznawała!

Interesy takie robiło się w sposób bardzo prosty: p. Linde polecał nakazem wypłaty wypłacić Ziembińskiemu odpowiednią kwotę na rękę pod jakimś pozorem, za co Ziembiński kupował rzekomo dla siebie potrzebne materjały, np. maszyny do rachowania, a potem sprzedaje je jako swoją własność P. K. O. Zyski Ziembińskiego były przytem tak sprytnie kryte, że nieraz zostawał uznany za dobroczyńcę P. K. O., w dowód czego sama ta instytucja ponosiła koszta stemplowe! Tak się miała sprawa z kupnem np. maszyn do rachowania od Ziembińskiego.

Albo taka kombinacja Dn. 14 lutego 1921 r. poleca p. Linde wypłacić Ziembińskiemu 1 i pół miljona marek na zakupno dóbr Radzin pod Warszawą, w całości 160 morgów po mk. 14.000. Miały to być tereny na założenie kolonji wakacyjnych dla urzędników P. K. O. Cel, jak widzimy, wzniosły, choć tego rodzaju operacje nie należą do zakresu działania P. K. O. Cel jednak jest tylko pozorem, gdyż Ziembiński kupuje wprawdzie dobra Radzin, lecz... dla siebie! W dwa tygodnie później 2 marca b. r. p. Linde poleca wypłacić Ziembińskiemu dalszą zaliczkę na ten cel w kwocie mk. 400.000. Zaraz na drugi dzień, bo 3 marca odbywa się posiedzenie t. zw. „Tymczasowego Komitetu Dyrekcyjnego“, złożonego z urzędników zaufanych p. Lindego, między nimi i Ziembińskiego, na którem Ziembiński oświadcza, że kupił dobra Radzin i proponuje je P. K. O. do odkupienia. P. Linde jednak, który jeszcze dzień przedtem asygnował na kupno tych dóbr mk. 400.000, oświadcza, że Radzin nie nadaje się na kolonje i na jego wniosek ofertę odrzucono. Dziwne że w tak ważnej sprawie p. Linde przez jedną noc zmienił zdanie! Ziembiński zaś, kiedy odrzucono jego ofertę, miał podobno jeszcze tę czelność oświadczyć, że otrzymał od P. K. O. zadatek na sprzedaż dóbr Radzin w kwocie mk. 1.900.000, a ponieważ P. K. O. zrzuca się obecnie z umowy, przeto zadatek przepada!

Faktem jest, że dopiero gdy Najwyższa Izba Kontroli Państwa wpadła na tę kombinację, po 5 miesiącach Ziembiński pieniądze zwrócił. Równocześnie w sierpniu b. r. „Ilustrowany Kurjer“ krakowski zdemaskował Ziembińskiego jako defraudanta, skutkiem czego ten się podał do dymisji (na ucho mówią, że jest na urlopie!). Charakterystycznem jest że Dyrekcja P. K. O. ani słowem nie odparła zarzutów Kurjera! Obecnie Ziembiński zwraca powoli rozmaite zaliczki miljonowe, niektóre jeszcze z r. 1919, które pobierał na zlecenie p. Lindego z Kasy P. K. O., rzekomo na zakupy dla P. K. O. Pieniędzmi temi obracał dla własnych interesów, tak że po 3 latach „służby“ państwowej dorobił się ładnej fortunki, gdyż prócz Radzina, kupił jeszcze podobno za 20 mil. marek dobra pod Otwockiem!

Zapytujemy teraz Prokuratorję Generalną, czy jej cośkolwiek wiadomo o powyższych interesach Ziembińskiego?

Wiemy dobrze o tem, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa przedłożyła jeszcze p. Witosowi żądanie rozpoczęcia formalnego śledztwa przeciw P. K. O., lecz p. Witos schował je do kosza! Czy p. Ponikowski również zechce p. Lindego salwować?

Kwarantanna w Równem.

Poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi odnośnych instytucji państwowych na porządki, panujące w punkcie wymiany jeńców i „Jurze“ w m. Równem na pograniczu rosyjskiem.

Otóż wszyscy, przybywający z Ukrainy reemigranci winni odbyć w Równem pięciodniową kwarantannę, w trakcie której podlegają szczepieniu ospy oraz (dwukrotnemu) cholery i tyfusu brzusznego, tudzież dezynfekcji przez kąpiel w łaźni i oczyszczenie ubrania i bielizny w kamerze parowej.

Nazajutrz po przyjściu naszego transportu z granicy ukraińskiej, zakomunikowany nam został przez szeregowca rozkaz natychmiastowego wyładowania rzeczy z wagonów na plant, wobec tego, że pociąg, którym przybyliśmy, miał za pół godziny odejść w drogę powrotną. Rzeczy, zgodnie z rozkazem, zostały wyładowane o godz. 11-ej przed południem. Następnie reemigranci zaczęli sobie wzajemnie z ust do ust komunikować wiadomość o tem, że wszyscy przybyli transportem winni się udać do baraku-łaźni, gdzie będą się kąpać i gdzie dokonane zostaną szczepienia i dezynfekcja odzieży.

Ponieważ w łaźni korzystać z kąpieli może jednocześnie nie więcej niż 80 osób, lwia część reemigrantów z rzeczonego transportu (około 1800 osób) musiała pozostać na powietrzu przy swoich rzeczach. Tymczasem na ludzi i rzeczy zaczął padać rzęsisty październikowy deszcz. Pociąg, którym przyjechaliśmy, pomimo zapowiedzi niezwłocznego odejścia, w dalszym ciągu stał na miejscu (i stał tam, nawiasem mówiąc, i przez następne dni), wyrzucone zaś na plant rzeczy i ludzie mokli na jesiennym deszczu.

Kiedy niżej podpisany zwrócił się do lekarza łaźni z zapytaniem, dokąd należy się schronić, otrzymał odpowiedź, że rzeczy można władować z powrotem do wagonów. Zaś gdy na tę propozycję wskazałem, że wyładowanie rzeczy kosztowało mnie 60.000 rubli sowieckich i że reemigranci nie są bynajmniej krezusami, pan lekarz zakomunikował mi, że dotąd dopisywała piękna pogoda i że do deszczu (w październiku!) administracja zupełnie nie była przygotowana. Reemigrantom nie pozostawało więc nic innego, jak pogodzić się ze swym losem i trwać na chłodzie i deszczu do wieczora, kiedy po kąpieli i dezynfekcji zaczęło ich przenosić do baraków. Rozumie się, że powrót z łaźni, po gorących kąpielach natryskowych, na deszcz i chłód przyprawiał wielu o przeziębienie.

W barakach reemigranci zaznali dalszych rozkoszy kwarantanny rówieńskiej. W transporcie naszym cały szereg wagonów zajęty był przez ludzi czystych, którzy dopiero po dezynfekcji rówieńskiej zostali obdarzeni pasożytami! Podczas dezynfekcji parowej odkażaniu uległy tylko bielizna, ubranie i zwierzchnie okrycia — i to w tak powierzchowny sposób, że osoby czyste, dopiero po manipulacji odkażania znajdowały na sobie pasorzyty, które w kamerze dezynfekcyjnej przeszły z odzienia zanieczyszczonego na ich odzienie. Oprócz powierzchowności i nieskuteczności dezynfekcji, przyczyną tego było niepoddanie odkażaniu kożuchów i futer, które — jak wiadomo — najbardziej obfitują w pasorzyty. Tak powierzchowna i, dzięki temu, wręcz szkodliwa dezynfekcja jest tem bardziej karygodna, iż dotyczyła osób z transportu, w którym na granicy polskiej zanotowano 26 wypadków tyfusu plamistego.

Po powtórnej kąpieli wszyscy reemigranci otrzymują różowe świadectwo lekarskie, w których zaświadcza się, że okaziciel jest czysty i oznak chorób zakaźnych nie posiada, tudzież że po zbadaniu przez lekarza dozwolony mu jest wyjazd z Równego w głąb kraju. Niżej podpisany, będąc zupełnie czystym w dzień przyjazdu do Równego, otrzymał świadectwo lekarskie czystości dopiero po zarażeniu pasorzytami, dzięki kwarantannie.

W ten sposób kwarantanna rówieńska ze środka umiejscowienia epidemji staje się środkiem, sprzyjającym jej rozpowszechnianiu. Po

przyjeździe do Warszawy zmuszony byłem poddać wszystkie moje rzeczy, przywiozłem one do Równego w stanie zupełnie czystym, okadzaniu siarkowemu.

N. N. K. winien natychmiast radykalnie zreformować system kwarantanny, by nie zawlec z Rosji do Polski epidemji tyfusu plamistego.

Tylko szczepienia, zdaniem rzeczoznawców, dokonywane są tam wzorowo. Dobrze stoi sprawa aprowizacji, szwankuje informowanie reemigrantów o przedsięwzięciach „Jura“ i P. W. J., w gruncie rzeczy zgoła brak tych informacji, trzeba też zwrócić uwagę i na to, że pryncze w barakach nie ulegają odkażaniu i jeden transport po drugim zajmuje je bez wszelkich prewencyjnych środków ochronnych.

Dr. J. M.

Dla zdemobilizowanych żołnierzy czy dla p. Hellera?

Pisaliśmy już niejednokrotnie o zabiegach kapitalisty teatralnego p. Hellera w sprawie wyrugowania z gmachu „Teatru Nowoczesnego“ komitetu opieki nad zdemobilizowanymi. Komisja międzyministerjalna stanęła po stronie p. Hellera, przeciwko zdemobilizowanym żołnierzom. Z niżej podanych dokumentów czytelnik się przekona, jak kompetentne władze zapatrują się na działalność komitetu, który ma być wyrzucony w interesie operetki p. Hellera.

Do Prezydjum Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości.

W odpowiedzi na pismo Szanownych Panów, mam zaszczyt donieść, że wydałem już zlecenie D-twu Miasta Warszawy, by w ramach obowiązujących ustaw starało się uchronić Towarzystwo od eksmisji z dotychczasowego lokalu przynajmniej do czasu, w którym przydział nowego będzie uskuteczniony.

Demobilizując armję w bardzo pośpiesznem tempie przy znacznych trudnościach gospodarczych państwa, które nie pozwalają państwu dbać o zdemobilizowanych żołnierzy w stopniu, do jakiego mają prawo — jest rzeczą dla władz wojskowych niezwykle ważną zapewnienie sobie możności posługiwania się w tej dziedzinie samopomocą społeczną. Wydział opieki nad żołnierzem przez utrzymywanie bezpłatnej, względnie taniej kuchni, jak również schroniska dla bezdomnych, oraz biura pośrednictwa pracy, stanowi wydatną dla władz wojskowych w tym kierunku pomoc, i dlatego może on liczyć zawsze na poparcie z ich strony.

Upoważniam Szanownych Panów do powołania się w razie potrzeby na powyższe pismo w stosunku do kompetentnych władz cywilnych.

(—) **Wl. Sikorski**, gen.-por.

Warszawa, dn. 1 listopada 1921 r.

ODPIS.

Warszawa, dn. 2 listopada 1921 r.

Zaświadczenie.

Kancelarja Cywilna zaświadcza niniejszem, że korzysta z pomocy Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości, Wydział Opieki nad żołnierzem, w ten sposób, iż kieruje do tego komitetu petentów, zdemobilizowanych żołnierzy, którzy z komitetu otrzymują pomoc w postaci odzieży, obiadów, noclegu i t. d. oraz uzyskują za pośrednictwem tegoż komitetu pracę.

Pomoc komitetu dla zdemobilizowanych jest wydatna i bardzo pożyteczna.

Szef Kancelarji Cywilnej (—) **St. Car.**

W odpowiedzi na pismo z dnia 1 listopada r. b. Nr. 179 Departament Opieki Społecznej Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zaświadcza, że subwencjonując Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości, działalność tego uważa za całkowicie pożyteczną i potrzebną, a pozbawienie instytucji lokalu według zdania Ministerjum nietylko utrudniałoby pracę, ale w zupełności uniemożliwiłoby ją.

Za ministra (—) **T. Szubartowicz,**
Dyrektor Departamentu.

Zaświadczenie.

Wydziałowi Opieki nad żołnierzem R. K. O. N. grozi eksmisja z lokalu przy ul. Jasnej nr. 3 (gmach teatru „Polonja“).

Rzeczony Wydział jest jedyną instytucją, opiekującą się zdemobilizowanymi i posiada: a) Biuro pośrednictwa pracy, b) schronisko, c) kuchnię bezpłatną oraz tanią, d) kantynę i e) teatr.

W wypadku pozbawienia lokalu rzeczona instytucja zmuszona będzie przerwać zupełnie swoją działalność.

Ze względu na powyższe Komisarz Opieki Społecznej na m. st. Warszawę ze wszech miar popiera podanie Wydziału pozostawienia go w zajmowanym dotychczas lokalu, gdyż zlikwidowanie powyższej akcji ogromnie ujemnie odezwałoby się na całokształcie akcji Opieki Społecznej na gruncie m. st. Warszawy.

Komisarz Opieki Społecznej na m. st. Warszawę
(—) **H. Łopatto.**

Złote myśli

Narodowość, to pierwiastek duchowy... Narodowość jest spojona poczuciem dokonanych i mających być spełnionemi ofiar. Warunkiem jej jest wspólna przeszłość, jak również jasno uświadomione pragnienie kontynuowania wspólnego życia. Istnienie narodowości jest jakby codziennym plebiscytem, ponieważ wola ludów stanowi ostatecznie jedyne kryterium, do którego zawsze powrócić należy.

(Renan).

Niedola inwalidów wojennych.

Zarząd Zw. inwalidów wojennych zebrał szczegółowe dane, co do liczebności i warunków bytu inwalidów. Z zestawienia tego wynika, że sprawa na łaskę losu zdanych rzesz inwalidów, wdów i sierot po poległych urasta do rozmiarów klęski.

Inwalidów — według danych zarządu Związku Inw. — jest 360.000; wdów po poległych — 150.000; sierot i małoletnich dzieci inwalidów — do 600.000.

Inwalidom — jeszcze jako zdrowym żołnierzom i później już jako inwalidom, obiecywano wiele — nie spełniono jednak nic, lub prawie nic. Nawet rejestracji ich nie wykonano. Oto bowiem zarejestrowano dotąd zaledwie 108 tysięcy inwalidów i kilka tysięcy wdów. Na kresach wsch. pomimo dwuletnich zabiegów Zw. Inw. Wojsk. spraw tych nie tknięto się zupełnie. Podobnie nie zainteresowano się losem inwalidów, pozostających poza granicami państwa: dziesiątki tysięcy ich tułają się, nie zarejestrowane nawet.

Wszędzie zaś — inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych, miast z pomocą i opieką, spotykają się z przeróżnemi utrudnieniami, wprost z niechęcią.

Ustawa z dn. 18 marca 1921 roku w sprawie inwalidów pozostała ustawą papierową. Zapewniała ona inwalidom pozbawionym wszelkiej możności do pracy pensję, odpowiadającą poborom urzędników państwowych 12-ej kategorji; wdowom z dziećmi — połowę tej pensji; sierotom — jedną piątą. Cóż z tych szumnych zapowiedzi zostało? Oto — pełny inwalida, w najlepszym wypadku, otrzymuje 11.000 mk. miesięcznie, wdowy pobierają na miesiąc aż... po 500, a nieraz po 140 mk. Sieroty nie otrzymują nic.

Cóż dopiero mówić o inwalidach politycznych, t. j. b. uczestnikach walk rewolucyjno-niepodległościowych, o inwalidach t. zw. cywilnych, t. j. tych, którzy jako cywilni w obronie honoru, domostw etc. padli ofiarą działań wojennych? Ci wszyscy nie są nawet objęci wyż. wsp. ustawą z dn. 18 marca.

Inwalidzi wojen poprzednich, np. japońskiej otrzymują jakby na urągowisko — po kilka do kilkunastu marek miesięcznie!

Całe szeregi inwalidów pokrzywdzonych nigdzie sprawiedliwości znaleźć nie mogą, albowiem od kwalifikujących komisji superrewizyjnych niema żadnych instancji odwoławczych.

Los inwalidów i wdów po poległych jest więc wprost rozpaczliwy; nikt o nich nie dba, dla dzieci ich miejsc niema w szkołach państwowych; wydalani są z pracy, przyjmowani do pracy niechętnie; koncesje w monopolach państwowych zwykle ich omijają.

Dla omówienia sposobów ratunku z sytuacji bez wyjścia i przypomnienia, że zobowiązań względem inwalidów nie wypełniono Zarząd Zw. Inw. Woj. Koła Warsz. zwołuje **wiec inwalidów i wdów po poległych, na dziś o godz. 2-ej po poł. do sali kinoteatru „Colosseum“** (Nowy Świat 19).

Na wiec ten stawi się tłumnie pokrzywdzony i zapomniany ogół inwalidów.

Przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy.

Jarosław.

Dnia 30 października odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie protestujące przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy. Zagaił tow. Oswald, poczem wybrano przewodniczącym tow. Mroczyńskiego, który udzielił głosu referentowi tow. Maliszowi z Krakowa.

Referent, omówiwszy znaczenie 8-godzinnego dnia pracy i skreśliwszy wyczerpująco historję walki klasy robotniczej o jej prawa, przedstawił zgromadzonym obecną sytuację polityczną, podnosząc znaczenie organizacji i prasy pod sztandarem P. P. S. Mówca szczegółowo zajął się omówieniem niszczącej i szkodliwej dla proletarjatu roboty komunistycznej, przyczem omówił ideowe i gospodarcze bankructwo bolszewizmu Rosji, oraz napiętnował judaszową działalność agentów komunistycznych na gruncie polskim. Zgromadzeni z powagą wysłuchali referatu tow. Malisza i postawioną przez niego rezolucję protestującą przeciw zamachowi na 8-godz. dzień pracy przyjęli hucznemi oklaskami.

Kałusz.

Dnia 30 października r. b. odbył się tu wiec w sprawie zamachu p. Michalskiego na 8-godzinny dzień pracy. Obszerną salę Sokoła wypełnili przeważnie robotnicy. Kilku mówców napiętnowało bezwzględnie zakusy reakcji, chcącej wydrzeć klasie robotniczej ciężko wywalczone prawa. Wyrazem nastroju zgromadzonych była jednomyślnie uchwalona następująca rezolucja:

Zgromadzeni na wiecu w d. 30 października 1921 r. protestują jaknajenergiczniej przeciwko zamierzonemu przedłużeniu dnia pracy i oświadczają jednogłośnie, iż staną solidarnie z całą klasą robotniczą Rzeczypospolitej Polskiej do najostrzejszej walki w obronie zdobytych praw.

Książki nadesłane.

Reinhold Richter. „Der Weg zu neuer Weltreform und neuer Kultur“. (Droga do nowej reformy świata i nowej kultury). Bydgoszcz.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 259.

W pracach dotychczasowych Sejmu z wielkim trudem można doszukać się jakiegoś planu, jakiegoś systemu podziału i załatwiania spraw. Porządek dzienny posiedzeń plenarnych układa się chaotycznie, przypadkowo na „wyrywkę“ z tego materjału, który wychodzi z komisji. Ale ostatnio stało się, że zabrakło materjału z komisji. Trzeba było czekać, aż z przepastnych wnętrz komisyjnych na światło plenarnych zebrań wyjdzie kilka spraw, któreby wypełniły obrady. W towarzystwie ustawy o popieraniu zdrojowisk i uzdrowisk wyszła więc wczoraj na porządek dzienny ustawa o popieraniu... pijaństwa, bo pozwalająca na podwyższenie minimalnej zawartości alkoholu z 2½% do 4%. Ku wielkiemu jednak utrapieniu piwowarów i piwochlapów z prawicy sejmowej, którzy wszyscy od piwowara ks. Lutosławskiego do liberalizującego spożywcy p. Rosseta, twardo stanęli przy tej dobroczynnej noweli — spadła z porządku dziennego, i miejmy nadzieję, że nierychło stanie znowu na porządku dziennym. Stronnictwo p. d-ra Rottermunda, endeka, który bardzo wymownie dowodził konieczności popierania rozwoju naszych uzdrowisk i zdrojowisk, głosowało za utrzymaniem na porządku dziennym projektu noweli, która wywołała ostry sprzeciw ze strony ogółu lekarzy i hygjenistów.

Z innych spraw zainteresowanie wywołała cała litanja żądań wydania posłów. Referenci komisji regulaminowej przeważnie domagali się odmówienia wydania m. in. w stosunku do tow. Perla; Sejm przychylił się do tych wniosków. Zgodzono się jedynie na wydanie pos. Matusza, oskarżonego o przeciwdziałanie władzom, które ustanawiały ceny maksymalne, oraz pos. Szyszkowskiego, który posądzony jest o bezprawny wyrąb kilkudziesięciu młodych drzew.

Dość przewlekłą dyskusję wywołały referowane przez panią Sokolnicką rezolucje komisji oświatowej o podniesieniu oświaty na Pomorzu. Pos. Nowicki (Ch.-D.) wystąpił w roli obrońcy oświaty i oskarżyciela władz — z ław lewicy przemówieniu jego towarzyszyły okrzyki, przypominające mu, że za czasów pruskich tak mało interesował się oświatą polską, iż nawet jako „Muttersprache“ (język ojczysty) podawał: „deutsch“. Tow. Smulikowski opowiedział, kim naprawdę jest ten niepowołany obrońca oświaty i jak tę oświatę rozumie; w przemówieniu swem, ciętem i dowcipnem, tow. Smulikowski wskazał na konieczność sanacji stosunków szkolnych i zabezpieczenia bytu nauczycieli, szczególnie emerytów. Złożona w tej sprawie przez naszego towarzysza rezolucja, została przez Sejm uchwalona.

* * *

Początek o godz. 4 min. 30. Po odczytaniu interpelacji odesłano w pierwszem czytaniu do komisji trzy ustawy, poczem przystąpiono do omawiania ustawy o zdrojowiskach i uzdrowiskach.

USTAWA O ZDROJOWISKACH I UZDROWISKACH.

Sprawozdawca **dr. Rottermund.** Rząd austrjacki traktował uzdrowiska w Małopolsce wprost wrogo, państwo rosyjskie nie dbało o polskie uzdrowiska, a rząd niemiecki czynił uzdrowiska bałtyckie ośrodkami niemczyzny. Ustawa wprowadza opiekę państwową dla uzdrowisk, dzięki której np. Krynica, przy należytym rozwoju może skutecznie podjąć konkurencję z zagranicznemi. Niemniej chodziło w ustawie o ujednostajnienie sposobów zarządzania temi instytucjami.

Opieka państwowa powinna dotyczyć głównie ułatwień komunikacyjnych, oraz ułatwień w sprawie zaopatrzenia uzdrowisk w potrzebne urządzenia.

Minister zdrowia **dr. Chodźko.** Ustawa niniejsza obejmuje niemal całość zagadnienia, gdy tymczasem pruska ustawa z r. 1908, tyczyła się tylko ochrony źródeł, ustawa rosyjska miała na oku tylko ochronę górniczą, a ustawy krajowe galicyjskie regulowały tylko organizację zarządu i sprawę funduszu kuracyjnego. Jest to pierwsza w Europie ustawa nowożytna w tej dziedzinie. Wielkim krokiem naprzód jest nadanie uzdrowiskom przywileju instytucji użyteczności publicznej. Przepis o przymusowym wywłaszczeniu niewątpliwie będzie biczem, który skłoni właścicieli zdrojowisk i uzdrowisk do lepszego wyzyskania całego tego bogactwa przyrody krajowej.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Następnie marszałek zawiadomił, iż na żądanie paru klubów spada z porządku dziennego projekt noweli o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Wobec sprzeciwu jednak sprawę przegłosowano, przyczem wniosek przeszedł 130 głosami przeciw 80.

SPRZEDAŻ PAŃSTWOWYCH MAJĄTKÓW GÓRNICZYCH.

Przystąpiono wobec tego do sprawozdania komisji skarbowo-budżetowej w sprawie sprzedaży państwowych majątków górniczych, położonych w ziemi Radomskiej.

Referuje poseł **Wojdaliński.** W ziemi Radomskiej znajdują się niektóre majątki, w których dawniej były huty żelazne na węgiel drzewny, które jednak przy zmianie warunków produkcji zostały z czasem zaniechane i są nieczynne. Wskrzeszenie tego przemysłu jest obecnie niemożliwe. Niektóre z nich jednak rozporządzają siłą wodną i znajdują się w warunkach sprzyjających utworzeniu tam średniej miary przedsiębiorstw przemysłowych. Komisja skarbowa uznała za pożądane przekazanie tych majątków inicjatywie prywatnej.

Po przemówieniu posła Weinzihera, który wystąpił przeciwko systemowi konkurencyjnych ofert, i po odpowiedzi sprawozdawcy, Izba poprawkę p. Weinzihera odrzuciła, a ustawę przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

SPRAWY WYDANIA POSŁÓW.

O zarzut rusofilstwa.

Następnie poseł **Grzędzielski** w imieniu komisji regulaminowej referował wnioski o wydanie kilku posłów. Sąd Powiatowy Lwowski zażądał wydania posła Przewrockiego na skutek skargi pewnej nauczycielki, której poseł Przewrocki zarzucił szerzenie rusofilstwa w porozumieniu z miejscowym księdzem ruskim. Ponieważ poseł spełniał tylko swój obowiązek poselski, a osobiście w niczem nie obraził strony przeciwnej, Komisja postanowiła żądania odmówić.

O obrazę w interpelacji.

Druga sprawa dotyczy posła Wasilewskiego. Niejaki pan Rudnicki uczuł się dotknięty interpelacją posła Wasilewskiego, acakolwiek wojewoda stwierdził agresywność pana Rudnickiego. Komisja uważa jednak, że poseł za interpelację nie może być pociągany do odpowiedzialności i również odmówiła wydania.

Sprawa tow. Perla.

Co do posła tow. Perla, to żandarmerja czuła się dotknięta listem grupy żołnierzy, wydrukowanym 20 maja b. r. w „Robotniku“. List ten zawiera skargę, iż żandarmerja aresztowała żołnierzy i przetrzymywała w areszcie za to tylko, iż podczas pochodu socjalistycznego byli na ulicy. Komisja i tutaj odmówiła żądaniu wydania posła.

Poseł w roli obrońcy paskarzy.

Sąd w Sanoku zażądał wydania posła Matusza, który w grudniu ub. roku interwenjował w sprawie zajścia, wynikłego między policją a sprzedawcami masła na tle różnicy cen. Poseł Matusz udaremnił czynności urzędowe policji, wzywał tłum do nieuznania wyznaczonych cen i do oporu przeciw władzom i wywołał burzliwe zajścia. Komisja regulaminowa uważa, iż jeśli podane fakty są prawdziwe, to poseł przekroczył swe pełnomocnictwa, obniżył poszanowanie władz i nie może się zasłaniać nietykalnością poselską. Komisja postanowiła wydać go sądowi.

Obraza woj. Brejskiego.

Co do sprawy ks. Dachowskiego, to chodzi o to, że wojewoda pomorski p. Brejski uczuł się dotkniętym jego mową, wygłoszoną na wiecu w Pelplinie w sprawie niewłaściwego użycia pieniędzy, przeznaczonych na różne cele dobroczynne na Pomorzu. Komisja uznała, że ks. Dachowski nie przekroczył prawa krytyki poselskiej, ani też nie zarzucił wojewodzie Brejskiemu nic takiego, coby mu ubliżało. Dlatego komisja wnosi, aby ks. Dachowskiego nie wydać sądowi.

P. Putek. W sprawie posła Matusza należy oświadczyć, że miał on rację, jeżeli wystąpił przeciw bezprawnemu zarządzeniu policji państwowej i Magistratu m. Brzozowa, które samowolnie oznaczały ceny maksymalne. Wnosi o odesłanie sprawy posła Matusza do komisji.

W głosowaniu przyjęto wnioski o niewydanie pp. Przewrockiego, Wasilewskiego, tow. Perla i ks. Dachowskiego, oraz wniosek o wydanie posła Matusza.

Skarga gen. Niesiołowskiego.

P. Barakowski referował sprawę o wydanie posła Anusza z powodu obrazy gen. Niesiołowskiego, dokonanej w piśmie do Min. Spr. Wojsk., które to pismo zostało przedrukowane w prasie. Zauważyć wypada, że sąd obywatelski wydał orzeczenie, że w szeregu wypadków wspomniany generał działał w sprzeczności z interesami państwa. Wprawdzie sąd generałów orzekł, że w postępowaniu gen. Niesiołowskiego niema uchybienia godności stanu oficerskiego, ale minister spraw wojskowych nie przyjął tego do wiadomości i gen. Niesiołowski został przeniesiony w stan spoczynku. Komisja jednomyślnie stwierdziła, że poseł Anusz spełnił tylko swój obowiązek w tej sprawie i uchwaliła odmówić żądaniu co do ścigania karnego.

Wniosek komisji przyjęto.

Nieprawny wyrąb.

P. Mrołowski referował sprawę wydania posła Szyszkowskiego, któremu leśnictwo zarzuciło wyrąb 14 młodych sosen, 4 olszyn i 16 brzózek. Poseł Szyszkowski przeczy temu. Komisja nie wchodząc w meritum, uznała, że czyn taki, o ileby był rzeczywiście spełniony, uwłaczałby godności posła. Wobec tego i wobec pragnienia posła Szyszkowskiego oczyszczenia się z tego zarzutu, komisja wnosi o wydanie posła Szyszkowskiego.

Izba na ten wniosek się zgodziła.

UBEZPIECZENIA KOLEJARZY OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

P. Tabaczyński referował ustawę o tymczasowem zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austrjackim w razie nieszczęśliwych wypadków. Ustawa ta potrzebna jest z powodu wygaśnięcia porozumienia z wiedeńskim „Zakładem Ubezpieczeń Pracowników Kolejowych“ z końcem roku 1920. Ustawa jest ramowa, a nie nakłada nowych ciężarów na państwo. Ma ona obowiązywać w Małopolsce, a komisja wnosi rezolucję, aby rząd jaknajrychlej rozciągnął ją na całą Rzeczpospolitą.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucją.

O PODNIESIENIE OŚWIATY NA POMORZU.

Przystąpiono do wniosków komisji w sprawie podniesienia oświaty na Pomorzu.

P. Sokolnicka. Niemcy wytężali wszystkie siły, aby zgermanizować Pomorze zapomocą szkolnictwa oraz utrudniali polskiej młodzieży pomorskiej dostęp do szkół średnich i akademickich. Ale i obecnie nie otacza się też dostateczną opieką szkolnictwa żeńskiego. Ważnym błędem jest obniżenie akademji rolniczej w Bydgoszczy do rzędu szkoły średniej ogólno-kształcącej. Niektóre szkoły rzemieślnicze na Pomorzu nie są czynne z powodu zajęcia budynków na inne cele. Brak dalej dostatecznej liczby księży polskich. Seminarjum duchowne w Pelplinie i 4-klasowa szkoła średnia w tem mieście podupadają dla braku funduszów.

Komisja oświatowa prosi o przyjęcie 7 rezolucji, które nie wymagają osobnych kredytów.

P. Nowicki (Ch. D.) przy nieustających okrzykach z ław N. P. R. krytykuje postępowanie władz na Pomorzu, zresztą przyłącza się do rezolucji komisji.

P. Świniarski w imieniu N. P. R. składa rezolucję, wzywającą rząd do otoczenia szczególną pieczą szkolnictwa polskiego na Kaszubach.

Tow. Smulikowski wyraża żal, że podczas debaty nad stanem szkolnictwa niema w Sejmie ani jednego przedstawiciela ministerjum oświaty. Następnie zaznacza, że stosunki wśród nauczycielstwa na Pomorzu wcale nie są sielankowe. Zresztą nietylko wśród nauczycielstwa. Każdy przybysz z innej dzielnicy jest tam narażony na szykany, jako t. zw. „Galicjok". Nie chcę patrzeć na tamtejsze stosunki z punktu widzenia partyjnego. Jeżeli chodzi o tę partyjność, to znamienne jest, że gdy p. Nowicki należał do stronnictwa N. P. R., organizacja nauczycielska, do której należy uchwaliła, że miejsce jej jest tylko w N. P. R., gdy zaś przeszedł do chadecji, zaprowadził całe nauczycielstwo pomorskie na podwórko ch. dem. Gdy była wycieczka krajoznawcza do Warszawy pod wodzą p. Nowickiego, to przygotowano odczyty naukowe, a prelegentami, tymi mężami nauki, mieli być posłowie Gdyk, Dymowski i ks. Kaczyński. Chyba to jest partyjnictwo. (Poseł Brejski: Tam niema szkoły bezwyznaniowej, tam nie macie co robić.) Przecież większość nauczycieli pomorskich za czasów niemieckich pobierała „Ostmarkenzulage" i trzeba im jeszcze dużo zapomnieć i wybaczyć, jest więc pewną efrontherją, jeżeli ci ludzie chcą dawać lekcje patrjotyzmu nauczycielom innych dzielnic. A jeżeli kurator Gąsiorowski nie chce, by wizytatorami szkół na Pomorzu byli ludzie, którzy dobrze nie umieją po polsku, to w tem niema nic zdrożnego. P. Nowicki skarży się, że nauczyciele nie mają emerytur. Zgoda na to, ale i w tem pokazuje się ten chorobliwy punkt widzenia, że to, co dolega całemu nauczycielstwu, przedstawia się jako specjalną krzywdę Pomorza. Korzystam z tej sposobności, aby zaapelować do prezydjum rady ministrów, ażeby jaknajrychlej wydało rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej.

Sejm przyjął wszystkie przedstawione rezolucje, mianowicie 7 rezolucji komisyjnych: w sprawie planu polityki szkolnej na Pomorzu, przyśpieszenia spolszczenia szkolnictwa na Pomorzu, otoczenia opieką szkolnictwa żeńskiego tamże, w sprawie stypendjów i miejsc w bursach i t. p. dla młodzieży pomorskiej, kształcącej się w szkołach średnich i akademickich, w sprawie bibljotek szkolnych, uruchomienia szkół rzemieślniczych, oraz w sprawie subwencji dla seminarjum duchownego i Collegium Marianum w Pelplinie. Przyjęto również rezolucje p. Świniarskiego w sprawie szkolnictwa na Kaszubach i posła Smulikowskiego w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej.

Odesłano jeszcze do komisji kilka wniosków nagłych, m. in. wniosek p. Rosseta o subwencję dla Opery warszawskiej.

Następne posiedzenie w piątek o 4 po poł. Na porządku dziennym między innemi sprawami wydania posłów Krempy, Dąbala, ks. Okonia i in.

Kronika sejmowa.

Dziś, o godz. 1 po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Z. P. P. S. Sprawy b. ważne. Wszyscy tow. posłowie obowiązani są przybyć.

DANINA.

Wczoraj miało odbyć się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którem miała być rozpatrywana sprawa finansów miejskich. Wobec nieprzybycia referenta, pos. Federowicza, posiedzenie nie odbyło się. Przewodniczący podkomisji daninowej, tow. dr. Diamand, wezwał wobec tego obecnych członków podkomisji, aby wyzyskać wolny czas i odbyć posiedzenie.

Wiceminister **Markowski** zawezwany przez przewodniczącego, by przedłożył wnioski Rządu, dotyczące warunków sprzedaży gruntów dla opłacenia daniny, oświadczył, że sprawa ta w rządzie jeszcze nie została uzgodniona.

Tow. Diamand zwrócił uwagę na sprzeczność między przemówieniem prezydenta ministrów w Krakowie a postępowaniem Rządu. Referent p. Wierzbicki przyłączył się do oświadczenia tego.

Radca Wiesenberg przedłożył projekt specjalnej formy ściągania daniny z przemysłu naftowego, ułożony przez Rząd przy współudziale znawców. Ze względu m. in. że zagraniczni właściciele zakładów przemysłu naftowego zorganizowali zagraniczne spółki akcyjne, a w Polsce posiadają jedynie spółki z ograniczoną poręką, wyposażone pozornie w niewielki kapitał, danina obciążyłaby jedynie spółki polskie, stanowiące zaledwie 10% kapitału naftowego. Zagraniczni przemysłowcy byliby prawie nietknięci daniną. Wobec tego Rząd proponuje wymiar daniny w przedsiębiorstwach wiertniczych w stosunku do produkowanej ropy, a w przedsiębiorstwach rafineryjnych w stosunku do przerobionej ropy. Daninę według tego projektu płaciłyby szyby produkujące, dalej szyby wiercone, ale nie produkujące jeszcze, rafinerje, tłocznie gazu, podczas gdy szyby na terenach dziewiczych, nieprodukujące jeszcze — od daniny byłyby zwolnione.

Zamiast 700 miljonów, któreby otrzymano metodą obliczenia od akcji, na podstawie podatku zarobkowego — specjalny sposób stosowany do przemysłu naftowego przyniósłby 1 i pół miljarda mk. Odpowiadałoby to 15% akcyjnego kapitału, inwestowanego w przemyśle naftowym.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

***

Dziś o godz. 12-tej w poł. odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów.

Kronika polityczna.

UKŁAD POLITYCZNY POLSKO-CZESKI.

Praga 8 listopada. (PAT). — Dnia 7 listopada, godz. 18.15 na zamku w Hradczynie podpisana została przez Ministra Skirmunta i Prezydenta Benesza, na zasadzie posiadanych pełnomocnictw, umowa polityczna między Polską a Czechosłowacją, zawierająca w głównych punktach następujące zobowiązania:

1) Gwarancja stanu posiadania obu państw, na podstawie traktatów, na których opiera się ich niepodległość i państwowa organizacja. Polska i Czechosłowacja porozumieją się z sobą, ilekroć potrzeba i okoliczność wymagać tego będą, co do zastosowania traktatów wspólnie przez nich podpisanych.

2) Oba państwa w razie zaatakowania ze strony jednego ze swych sąsiadów, zobowiązują się do wzajemnej życzliwej neutralności i wolnego tranzytu materjału wojennego.

3) Oba państwa deklarują swoje desinteressement w kwestji Galicji wschodniej, respective Słowaczyzny. W konsekwencji tego aktu przyjmują zobowiązania rozwiązania u siebie formacji militarnych i stłumienia każdej czynnej propagandy, mającej na celu oderwanie jakiegoś terytorjum od jednego z państw kontraktujących. Odtąd każde z nich zobowiązuje się nie tolerować na swojem terytorjum żadnej organizacji politycznej czy militarnej, zwróconej przeciwko całości i bezpieczeństwu drugiego państwa.

4) Przyjęcie do wiadomości zawartych przez rządy obu państw konwencji z innemi państwami.

5) Konwencja handlowa.

6) Obie strony zobowiązują się do arbitrażu, oddając spór albo arbitrom wybranym ad hoc, albo stałemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

7) Żadna nowa umowa, sprzeczna z niniejszą, nie może być przez strony z innemi państwami zawarta.

8) Umowa zostaje zawarta na lat 5. Każdy z rządów ma prawo wymówić ją po dwóch latach, uprzedzając o tem stronę drugą na 6 miesięcy z góry.

Poza umową polityczną, obie strony zgodziły się ustanowić na terytorjum Cieszyna, Spisza i Orawy specjalną delegację parytetyczną polsko-czecho-słowacką, opatrzoną szeroko określonemi pełnomocnictwami, której zadaniem byłoby uporządkowanie stosunków na tych terytorjach w duchu legalności, równości i sprawiedliwości. Delegacja dzielić się będzie na dwie subdelegacje: polską i czechosłowacką, stosujące samodzielnie każda na swem terytorjum postanowienia, powzięte wspólnie przez delegację ogólną. Delegacja ma poruczone interwenjowanie we wszystkich sprawach, dotyczących spraw mniejszości narodowych w zarządach gminnych i okręgach politycznych, w stosunkach szkolnych, jak również we wszystkich dziedzinach działalności ekonomicznej i specjalnie organizacji pracy. Specjalny artykuł zobowiązuje rządy obu państw do załatwienia w ciągu 6 miesięcy sprawy Jaworzyny przez bezpośrednie i polubowne porozumienie.

(Układ ten w ogólnych zarysach zgodny jest z informacjami, które o nim — gdy był jeszcze w stadjum projektu — podawaliśmy w „Robotniku". Uwagi, poczynione przez nas z powodu wyprawy p. Skirmunta, pozostają całkowicie w mocy. Układ ten zresztą omówimy jeszcze szczegółowo. Redakcja).

„SPEACH" BANKIETOWY P. BENESZA.

Na bankiecie, wydanym wczoraj przez prezydenta ministrów Benesza, na cześć p. Skirmunta, wygłosił p. Benesz toast, w którym dziękując za odwiedziny dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu podpisania umowy. W przystępie rozczulenia się z powodu tego wydarzenia p. Benesz wołał: „Widzieliśmy, jak po osłabieniu samodzielnych Czech w XVI wieku nastąpiło przesilenie i w samodzielnej Polsce i jak po upadku czeskiej niezawisłości nastąpił stanowczy zamach na niezawisłość Polski".

P. Benesz jest człowiekiem b. trzeźwego usposobienia i nie posądzamy go o to, że ta oryginalna historjozofja jest skutkiem bankietowania. Ale nadmiar uczuć przyjacielskich, któremi nagle wezbrało serce premjera czeskiego, stanowczo zaszkodził p. Beneszowi, skoro spowodował tak oryginalne porównanie historyczne i pozwolił mu dopatrzeć się związku i podobieństwa w zjawiskach historycznych, które dzieli z górą 250 lat i które naprawdę bardzo mało miały ze sobą wspólnego. P. Benesz przeszedł następnie do czasów nowszych, przypominając: „Pracowaliśmy wspólnie (nie z Polską, p. Benesz, a z Komitetem Narodowym!) w dniach tragicznych w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, w tym też duchu pracowaliśmy razem i w Rosji (o tem to już lepiej było nie przypominać. Polska pamięta nie współpracę czeską w Rosji, a zdradę legjonarzy czeskich na Syberji i oddanie V dywizji syberyjskiej w ręce bolszewików). Dalej nieprzerwanym strumieniem lały się miodowe słówka o gorącej przyjaźni polsko-czeskiej, która ani na chwilę nie stygła. Dowodem, że „po zawarciu umowy handlowej mogliśmy podpisać traktat polityczny, który nakreśli nam wspólną linję polityczną, który ostatecznie przybliży nasze kraje, który będzie rękojmią, że żaden konflikt między nami nie powstanie, że wszystkie trudności między nami w przyszłości będą się rozwiązywały w duchu szczerej przyjaźni i współpracy".

P. Benesz zakończył swój „speach" zapewnieniem, że Polska liczyć może zawsze na „wierne, przyjazne i lojalne wypełnienie warunków układu".

MOWA P. SKIRMUNTA DO PRZEDSTAWICIELI PRASY CZESKIEJ.

Wczoraj przed południem minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, przyjął przedstawicieli prasy czeskiej i wygłosił do nich następujące przemówienie:

Z politykami czeskimi po raz pierwszy spotkałem się w Rzymie w r. 1918 podczas kongresu narodowości, które się oswobadzały. Tam poznałem Benesza i gen. Stefanika, którego dzisiaj opłakują całe Czechy. Wtedy już zdawaliśmy sobie sprawę, że gdy tylko wojna się skończy, narody oswobodzone pójdą jedną drogą. Kiedy przyszło oswobodzenie, okazało się, że nie było to rzeczą łatwą, ponieważ po obu stronach było mnóstwo zagadnień, które utrudniały wzajemne porozumienie. Ale są pewne konieczności, ważniejsze aniżeli uczucie i wola ludzka, i te konieczności właśnie zmusiły do porozumienia, ponieważ oba państwa powstały na tej samej podstawie, t. j. na podstawie traktatów pokojowych i mają to samo zadanie, t. j. utrwalić i wzmocnić porządek rzeczy w Europie. Oba państwa potrzebują spokoju, oba mają za zadanie organizację i odbudowę państwa.

My Polacy byliśmy w trudniejszem położeniu od was. Nasz kraj jest więcej zniszczony. Wojna przeszła przez całą Polskę, z wyjątkiem zaboru pruskiego. Wy wojny nie mieliście u siebie. Wy mieliście granice prawie wszędzie ustalone, z wyjątkiem plebiscytu w Cieszyńskiem. Polska nadodwrót wyszła z traktatu bez granic, co zmusiło nas do niezmiernie trudnych dwu lat życia. Musieliśmy czy to z orężem w ręku, czy na innej drodze, starać się o ustalenie granic.

Wytworzyła się taka sytuacja, że świat posądzał nas o chęci wojowania dalej. Świat się mylił. My byliśmy zmuszeni koniecznością, gdyż z traktatu wyszliśmy bez granic. Dzisiaj Polska ma granice ustalone, z wyjątkiem strony litewskiej. Obecnie może się w całej pełni poświęcić pracy pokojowej.

Jestem szczęśliwy, że właśnie mnie udało się doprowadzić do porozumienia, że dzieło, niejasno się w Rzymie zarysowujące, doprowadzono do końca. To nasze porozumienie ma charakter pokojowy, nieskierowany przeciwko nikomu. Jesteśmy narodami jednego szczepu i tej samej cywilizacji i to rozumiemy, że nasze zadania stoją niezmiernie blisko siebie.

Zanim wczoraj z dr. Beneszem podpisaliśmy układ, zrobiliśmy uwagę, że to już przedtem dr. Benesz w sprawie tak ważnej dla nas, w sprawie G. Śląska, starał się przekonać czynniki zainteresowane, że podziela słuszność naszego stanowiska. Z drugiej strony ja, jako polski minister spraw zagranicznych, na wiadomość o powrocie króla Karola na Węgry, wypowiedziałem się jasno, że uważam powrót jego za niedopuszczalny.

Zdaje się, że przy wykonaniu porozumienia natrafi się jeszcze na trudności, starcia, nieufność, pochodzące z przeszłości, ale nie wątpię, że zdołamy wszystkie te trudności przezwyciężyć i że dalsze poznanie się umożliwi nam ujmowanie w jednaki sposób najważniejszych zagadnień bieżących w nowej Europie.

Powiem jeszcze, że dla mnie szczególnie miłą jest wiadomość, iż nasze porozumienie jest pewną radością dla waszych i naszych przyjaciół. A jeśli są też i niezadowoleni, to są to ci, którzy są i wam i nam obcy i dalecy.

Wyjeżdżam dzisiaj i wywiozę wspomnienia serdecznego przyjęcia i zaufania, z jakiem mnie przyjęto, a które przyjmuję jako skierowane nie do mnie, a do całego mojego narodu. Powiem jeszcze, że w przyszłości powinny być pomiędzy obu krajami bliższe stosunki i to nietylko pomiędzy rządami, ale pomiędzy obu społeczeństwami. Powinni dziennikarze czescy przyjechać do Warszawy, a Polacy do Pragi. Powinny być często wizyty członków parlamentu, młodzieży, studentów itd., w każdym razie rozumiem, że was i nas czeka nowa przyszłość.

Ministrowi polskiemu odpowiedział delegat dziennikarzy Adolf Czerny, który oświadczył, że wizyta p. Skirmunta pozostawi głębokie wrażenie w całej opinji publicznej. (PAT.).

***

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie Zarządu Klubu pos. P. S. L. „Piasta", na którem przyjęto do wiadomości oświadczenie wiceministra Dąbskiego, że ma zamiar podać się do dymisji.

Wobec tego dymisja p. Dąbskiego jest rzeczą postanowioną.

Pozatem obradowano w sprawie Wilna. Żadnych uchwał nie powzięto.

***

Do Waszyngtonu przybyli przedstawiciele wszystkich państw, nietylko tych, które były na konferencję zaproszone. W dodatku bawią tam nietylko reprezentanci rządów, istniejących, ale nawet nieistniejących, gdyż np. przybyli do Waszyngtonu Milukow, wódz kadetów rosyjskich i Aksjentjew, eserowiec.

Z nowojorskiego „Nowego Świata" dowiadujemy się, że do Waszyngtonu przybyła także delegacja ukraińska z metropolitą Szeptyckim, oraz delegacja litewska.

Czy p. Skirmunt pomyślał o tem, aby wysłać do Waszyngtonu kogoś, kto potrafi w należyty sposób bronić interesów polskich? Kto wogóle ma tam reprezentować Polskę?

***

W SPRAWIE ZABÓJSTWA JAPOŃSKIEGO PREZ. RADY MINISTRÓW.

Z poselstwa japońskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Prezydent Ministrów p. Hara został zabity na dworcu w Tokjo, w chwili wyjazdu do miasta Kioto, gdzie miał odbyć się Zjazd partji „Seiyukai", której był przywódcą. P. Hara do Waszyngtonu się nie wybierał.

Zabójstwo to nie stoi w żadnym związku z konferencją w Waszyngtonie. Zabójca 18-letni młodzian, Japończyk (nie Koreańczyk) motywuje swój postępek osobistą nienawiścią i niezadowoleniem z wewnętrznej polityki p. Hara.

Delegacja japońska na konferencję w Waszyngtonie, składająca się: z Prezesa Wyższej Izby, księcia Tokugawa, Ministra Spraw Morskich, admirała Kato, i ambasadora w Stanach Zjednoczonych, p. Shidehara, nie otrzymała żadnej instrukcji o odwołaniu.

***

Dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, p. Przeździecki, złożył posłowi japońskiemu wizytę i wyraził współczucie rządu polskiego z powodu zamordowania prezesa ministrów japońskich Hara.

***

Rząd duński ogłosił komunikat o tem, że Rosja sowiecka odrzuciła pomoc ze strony Danji. Rząd kopenhaski dwukrotnie zwracał się do rządu sowietów z zapytaniem, czy zgodzi się na wyjazd duńskiej misji ratunkowej, ale sowiety zgodziły się tylko wpuścić jedynie 5 członków do ziem nadwołżańskich. W deklaracji rząd duński nadmienia, iż rząd sowiecki nie może dać gwarancji bezpieczeństwa osobistego.

***

DALSZA EWOLUCJA.

Władze sowieckie wydały dekret o zniesieniu konfiskat i rekwizycji. Rekwizycje dopuszczalne są tylko w razach wyjątkowych i pod warunkiem zapłacenia wartości. Konfiskata możliwa jest jedynie na mocy dekretu z wyroku sądowego.

***

W sprawie wydanego niedawno przez rząd sowiecki dekretu o przywróceniu prawa własności do nieruchomości w miastach dowiadujemy się, że dekret ten dotyczy narazie tylko Moskwy i na inne miasta republiki sowieckiej ma być stopniowo rozszerzany.

***

KOMITET GRUZIŃSKI W POLSCE.

Komitet gruziński w Polsce wznawia swą czynność. W skład Komitetu wchodzą następujące osoby: prezes Komitetu — inż. Sergjusz Kuruszwili, sekretarz — Mikołaj Pernadze. Członkowie: pułkownik B. Wawtaradze, A. Godziaszwili, Tamara Dżordżadze, pułkownik M. Dżawrów, Jan Kuruszwili, inż. A. Asatiani, inż. A. Larner.

We wszystkich sprawach, tyczących się Gruzji i kolonji gruzińskiej w Polsce należy zwracać się do komitetu, który mieści się przy ul. Nowy-Świat nr. 17, m. 2, tel. 110-02.

***

Między 15 a 20 b. m. rozpoczną się w Warszawie rokowania handlowe polsko-austrjackie.

***

Naczelnik Państwa udzielił exequatur panu Williamowi Dawsonowi, konsulowi amerykańskiemu w wolnem mieście Gdańsku.

***

Naczelnik Państwa udzielił exequatur panu Emilowi Behnke, konsulowi szwedzkiemu w wolnem mieście Gdańsku.

Jak Czesi okadzają p. Skirmunta.

Prasa czeska, jak na komendę, raduje się niezmiernie z przyjazdu p. Skirmunta do Pragi. Ponieważ wszystkie korzyści z umowy polsko-czeskiej wyciągną Czechy, więc prasa czeska ma wszelkie powody cieszyć się, zwłaszcza, gdy widocznie wiedzą, iż p. Skirmunt jest bczuły na pochlebstwa i przymilania się.

Kadzi tedy prasa czeska p. Skirmuntowi, aż mdło się robi. „Czas" wita w osobie p. Skirmunta „sam naród polski" (którego p. Skirmunt wcale się nie pytał o pozwolenie zawierania traktatu z Czechami) i jako dowód przyjaźni polsko-czeskiej przytacza „ciepłe" słowa, któremi p. Dmowski i Paderewski przywitali fakt powstania tymczasowego rządu czecho-słowackiego 23 października 1918 r. Układ polsko-czeski ma zapoczątkować nową epokę w polityce nietylko Czechosłowacji i Polski, lecz całej Europy środkowej.

„Nar. Polityka" przypomina p. Skirmuntowi jego czechofilstwo z czasu posłowania w Rzymie i chwali jego „prawy charakter i szlachetną konsekwencję (?)".

„Benkov" twierdzi, że polityka p. Skirmunta wyróżnia się „większą trzeźwością i szerszym horyzontem".

„Tribuna", wspominając o desinteressement Czechów w stosunku do Galicji Wschodniej, zastrzega się jednak, żeby sprawę tę postawić na jednej linji ze stosunkiem Słowacji do Czech, albowiem Słowacja traktatem pokojowym przyznana została Czechom, sprawa Wschodniej Galicji zaś nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

„Ceske Slovo" zapewnia, że p. Skirmunt posiada właśnie szczególne kwalifikacje na to, by zaprzyjaźnić Czechy z Polską.

„Pravo Lidu" (organ socjalistów prawicowych wyraża „nadzieję, że nowa polityka polska doprowadzi do nowej, bardziej socjalistycznej (!) orjentacji ze strony socjalistów polskich".

(Tej nadziei powinni szowinistyczni socjaliści czescy na swej własnej doczekać się orjentacji. My jednak żadnej nadziei w tym kierunku nie żywimy).

„Lidove Noviny" widzą w przyjeździe p. Skirmunta „dowód, że w Europie środkowej szczerze pracuje się nad wyrównaniem sprzeczności i wzmocnieniem stosunków".

Najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że żaden z dzienników czeskich ani słówkiem nie bąknął o Śląsku Cieszyńskim.

Niewątpliwie i p. Skirmunt zachował głuche w tej sprawie milczenie.

Po detronizacji Karola.

POROZUMIENIE WIELKICH MOCARSTW Z MAŁĄ ENTENTĄ.

Londyn, 7 listopada. (PAT). (Reuter). „Daily Telegraph" donosi, że między Wielkiemi Mocarstwami a Małą Ententą przyszło do porozumienia co do postępowania przy rozbrajaniu Węgier. W myśl tego porozumienia Mała Ententa ma utworzyć wojskowy subkomitet o charakterze doradczym który będzie wezwany do udzielenia pomocy komisji międzynarodowej przez dostarczenie materjału informacyjnego.

DEMOBILIZACJA W CZECHACH.

Praga, 8 listopada. (PAT). Prezydent republiki wydał dzisiaj rozkaz demobilizacyjny. Demobilizacja będzie przeprowadzona stopniowo, począwszy od 10 listopada. Przeprowadzenie jej powierzono ministrowi obrony nar. Udrżalowi. Ministerjum obrony nar. zamierza w ciągu 6 tygodni przeprowadzić demobilizację roczników 1895—1896. Równocześnie przywrócono ruch telegraficzny i telefoniczny.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU KAROLA.

Budapeszt, 7 listopada. (PAT). (Wied. B. K.) Prokuratorja postanowiła wytoczyć śledztwo przeciwko b. ministrowi spraw zagranicznych, drowi Gratzowi. Także na prowincji wdrożono urzędowe dochodzenia w sprawie zamachu Karola.

W BUDAPESZCIE.

— Komunikacja telefoniczna z Czechosłowacją została przywrócona.

— Pożar zniszczył doszczętnie wielkie koszary Palfy'ego. Było 9 ofiar w ludziach. Nie jest tu wykluczony zamach polityczny.

Nieporozumienie angielsko-francuskie.

O WPŁYWY NA BLISKIM WSCHODZIE.

Londyn, 7 listopada. (PAT. Havas). Ambasadorowi francuskiemu w Londynie wręczono notę rządu angielskiego w sprawie układu francusko-tureckiego. Nota wyraża obawę, że układ ten spowoduje szereg trudności w uregulowaniu konfliktu turecko-greckiego.

Międzynarodowa Konferencja Pracy

SPRAWA BEZROBOCIA W ROLNICTWIE.

Genewa, 7 listopada. (PAT). (Havas). — Konferencja pracy przyjęła wskazówki, mające na celu zapobieżenie bezrobociu w rolnictwie. Mając jednak na względzie krańcową różnorodność warunków pracy, oraz sytuacji ekonomicznej i socjalnej poszczególnych krajów, konferencja postanowiła zalecić rządom bądź przyjęcie wskazówek, zalecanych przez konferencję, bądź przedsięwzięcie jakichkolwiek innych środków, mogących zwalczać bezrobocie i zwiększać produkcję. Konferencja zaleciła pozatem stosowanie w rolnictwie nowoczesnych środków technicznych, rozwój kolonizacji wewnętrznej, wprowadzenie ułatwień transportowych, tworzenie kooperatyw i t. p. Wniosek delegata robotniczego Hiszpanji, domagający się utworzenia komisji parytetycznej, która miałaby na celu prowadzenie kontroli eksploatacji rolnej, otrzymał zaledwie 10 głosów.

Z konferencji waszyngtońskiej

Poldhu, 7 listopada. (PAT. Radjo). Jak donoszą z Waszyngtonu, podczas konferencji waszyngtońskiej kabel podwodny na wyspie Yap ma być oddany do użytku Stanów Zjednoczonych. Zabójstwo premjera japońskiego nie pozwoliło na ostateczne uregulowanie odpowiedniej konwencji między Japonją, Anglją i Francją, która dobiegała szczęśliwie do końca.

Wiadomości telegraficzne.

— Poseł Otton Braun podjął się misji utworzenia gabinetu pruskiego. Jedną tekę w tym gabinecie otrzyma niemiecka partja ludowa.

— James Craig, premjer Ulsteru, odbył ostatnio szereg konferencji z premjerem oraz z poszczególnymi ministrami, w ich liczbie z Chamberlainem.

— Ostatnia partja zwolnionych przez kemalistów jeńców francuskich odjechała do Francji.

— Według wiadomości z Albanji, Mirydyci proklamowali w północnej Albanji samodzielną republikę. Ich przywódca Marco Giona został wybrany prezydentem.

— Serbowie posunęli się w Albanji naprzód i znajdują się obecnie o 40 kilometrów od Tirany.

— Król serbski odrzucił prośbę prezydenta Pasicza o dymisję.

— Zachodnie Węgry zostały całkowicie ewakuowane przez powstańców.

— Rząd włoski zamierza zwołać w krótkim czasie do Rzymu konferencję państw sukcesyjnych.

— Dziewiąty wszechrosyjski kongres rad zwołany został na 20 grudnia.

— Do sowietu charkowskiego wybrano 280 komunistów i 130 bezpartyjnych.

— Rozpoczął się w Paryżu proces głośnego mordercy Landru.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W. Dziś, dn. 9 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu „Robotnika" odbędzie się posiedzenie Prezydjum C. K. W. Tow. tow. członków prezydjum prosimy o przybycie.

Sekretar. Generalny.

Do Komitetów Dzielnicowych P. P. S., Zarządów Zw. Zawodowych i kooperatyw robotniczych. Egzekutywa Okr. Kom. Rob. prosi Zarządy Zw. Zaw. i kooperatyw robotniczych o odbiór bezpłatnych biletów wejścia na obchód trzeciej rocznicy Rządu Ludowego.

Obchód odbędzie się w niedzielę, dn. 13 b. m. o godz. 10-ej rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66). Bilety wydaje sekretarjat Okr. Kom. Rob. (Al. Jerozolimskie 6) codziennie od godz. 10 do 2 i od 5 do 7.

Komitet Propagandy. W czwartek dn. 10 listopada o godzinie 7 wiecz., w lokalu Zw. Pol. Posł. Soc. odbędzie się posiedzenie Komitetu propagandy, na które zapraszamy tow. tow., członków Kom. Propagandy.

Sekretarjat.

UCHWAŁA EGZEKUTYWY OKR. W SPRAWIE INWALIDÓW WOJENNYCH.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. PPS., po rozpatrzeniu sprawy inwalidów wojennych, uchwaliła:

Egzekutywa Okr. Kom Rob PPS w imieniu mas robotniczych Warszawy, zorganizowanych pod Czerwonym Sztandarem PPS., solidaryzując się z akcją Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, protestuje przeciwko niewypłacaniu przez Rząd zapomóg inwalidów wojennych.

Słuszne żądania inwalidów wojennych winny być uwzględnione, a Rząd obowiązany jest dbać i troszczyć się o tych, którzy krew swą za Niepodległość Polski przelewali i, zostawszy kalekami, nie są w stanie pracować na utrzymanie swoje i swych rodzin.

Egzekutywa OKR. wzywa związki zawodowe i kooperatywy do podejmowania uchwał protestacyjnych przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu inwalidów przez Rząd.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob.

Posiedzenie Okr. Kom. Rob. dziś nie odbędzie się z przyczyn od egzekutywy niezależnych.

Odczyt na Brudnie z powodu obchodu rocznicy Rządu Ludowego, w niedzielę nie odbędzie się.

Koło szewców i kamaszników. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie koła szewców i kamaszników.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno - oświatowego dzielnicy Jerozolimy, na które proszeni są o konieczne i punktualne przybycie wszyscy członkowie Wydziału.

N. Bródno. Dziś o godz. 7 w kino kolejowem odbędzie się odczyt d-ra Kasprzaka n. t. „Co to jest gruźlica".

Dzielnica Praska. Jutro o g. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa org. PPS. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu tramwajowej org. PPS.

Śródmieście. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się odczyt d-ra Fruchtmana n. t. „O ochronie macierzyństwa".

Dzielnica Mokotowska. Jutro o godz. 5.30 w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

N. Bródno. W piątek dn. 11.XI r. b. o g. 5 w lokalu dzielnicy (Oknicka 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. W piątek dn. 11.XI r. b. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 11.XI r. b. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Jutro o godz. 5 pp. odbędzie się w lokalu Wydziału Opieki RKON. (Jasna 3) posiedzenie Wydziału Opieki nad dzieckiem robotniczem.

Konferencja zarządów Zw. zawodowych. Jutro w lokalu Zw. Metalowców (Leszno 53) odbędzie się konferencja zarządów związków zawodowych m. Warszawy. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokułu, 2) wolność koalicji i strajków (referuje tow. poseł Ziemięcki), 3) sprawy organizacyjne, 4) sprawozdanie Komisji Centralnej Zw. zaw. (referuje tow. Kowalew), 5) wolne wnioski. Konferencja rozpocznie się punktualnie o godz. 6 i pół wieczorem. Członkowie zarządów winni przybyć z mandatami.

Zw. prac. miejskich w Polsce. Jutro punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Al. Jerozol. 6) odbędzie się trzeci odczyt z ogłoszonego cyklu. Odczyt wygłosi dr. Fruchtman o „Ochronie macierzyństwa kobiet pracujących w krajach europejskich i w Polsce, oraz jej znaczenie społeczno-hygjeniczne".

Wejście za okazaniem legitymacji związkowej.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 2775—2925—2900.

Franki belgijskie 190.

Funty angielskie 11000.

Marki niemieckie 11.

W obrotach prywatnych notowano wczoraj w Wiedniu markę polską 2.18, markę niemiecką 19.50 (PAT.).

Ceny złota w Rzeszy niemieckiej.

Bank Rzeszy względnie poczta, zakupywać będzie w tygodniu od 7—13 b. m. złoto dla skarbu państwa po cenie 720 mk. za 20-markówkę złotą i 360 mk. za złotą 10-markówkę. (PAT.).

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Inst. Meteorolog.).

Na całym prawie kontynencie europejskim przeważało zachmurzenie zmienne. Przymrozki notowano w całej Polsce (Poznań —2°, Warszawa —1°).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 2.°4, najniższa —1.°3; w Zakopanem onegdaj: 7° i 2°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady lub mgła, chłodno (rankiem przymrozki), wiatry z kierunków północno - zachodnich i północnych.

Kara za paskarstwo. Urząd do walki z lichwą i spekulacją skazał p. Gertrudę Baranowską, właśc. obory Wolice, dobra wilanowskie, na 500 tys. mk. kary za pobieranie nadmiernych cen za mleko. Podczas, gdy Komitet Nabiałowy sprzedawał w hurcie 1 litr mleka po 91 mk., p. Baranowska brała od swych odbiorców po 110 mk. od litra.

Dobrze, że ręka sprawiedliwości dotarła raz do obory Wolice. A ileż takich „obór" znalazłoby się tu, w Warszawie, na każdej ulicy.

O uwidocznianie cen chleba. Na zasadzie porozumienia się z cechem i związkiem piekarzy Komisarjat Rządu poleca, aby w każdym sklepie z pieczywem była wywieszona na widocznem miejscu deklaracja, po jakiej cenie ma być sprzedawany chleb dla konsumenta. Deklaracje będą wydawane przez cech piekarzy przy każdej zmianie ceny. Powyższe obowiązuje od dnia 15 listopada r. b. (PAT.)

O zniżkę cen na obuwie. Cena skór surowych znacznie spadła, co jednak nie odbiło się tak znacznie na cenie skór gotowych i obuwia. Wobec tego wydział aprowizacyjny Komisarjatu Rządu zwrócił się do Okręgowego Urzędu walki z lichwą dla zbadania tej sprawy i przyspieszenia zniżki cen. (PAT.)

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 10 listopada r. b. o godz. 7 wieczorem w sali obrad Rady Miejskiej

Adres hołdowniczy dla Dantego. Przed wysłaniem do Florencji adresy hołdownicze dla Dantego, złożony został jeszcze na kilka dni do podpisu w Kole polsko-włoskiem im. Leonarda da Vinci (Ordynacka 5, m. 4). Komitet obchodu Dantejskiego zwraca się do instytucji i osób, które pragną złożyć swoje podpisy na adresie, aby zechciały stawić się jaknajliczniej w godz. od 9—2 i od 5—7.

Wstrzymanie komunikacji lotniczej. Min. kolei żelaznych komunikuje, że z powodu nieprzyjających warunków atmosferycznych, komunikacja lotnicza na linji Warszawa—Paryż została wstrzymana 5 listopada r. b. na przeciąg trzech miesięcy. Normalny ruch samolotów naszej linji zostanie wznowiony 15 lutego 1922 r.

Zniżka cen we Lwowie. Jak donoszą dzienniki, polskie zakłady odzieżowe podają do wiadomości, że wobec poprawy marki polskiej, nie czekając dalszej zniżki cen, obniżają z dniem 6 b. m. ceny wszystkich będących na składzie towarów we Lwowie, Krakowie i Tarnowie o 30% obecnych cen sprzedaży. (PAT.).

Trzecia czarodziejska zabawa. Dla dzieci całej Warszawy odbędzie się w sobotę 12 listopada r. b. o godz. 5 pp w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) „Trzecia czarodziejska zabawa". W nowym programie wystąpią pp.: H. Buczyńska, H. Starska, H. Małkowski, M. Maszyński, J. Strachocki i M. Niemczynowski. Bilety nabywać można w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski (hotel Europejski).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Czarna kawa Związku Literatów. W nadchodzący piątek (dnia 11 listopada) w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (Jerozolimska 30), Komisja gospodarczo - dochodowa Związku Zawodowego Literatów Polskich urządza wieczór literacki p. t. „Zaśpiew na sztukę narodową" z udziałem pp. Pacówny (muzyka), Wilczewskiej (śpiew), Józefa Zielińskiego (art. dram.), oraz autorów pp. Feliksa Gwiżdża, Edwarda Kozikowskiego, Bolesława Leśmiana, Jana Nepomucena Millera i Emila Zegadłowicza. Początek punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem. Wstęp dla gości mk. 100, dla członków Związku mk. 50.

Gwałtowna burza we Francji. Wskutek gwałtownej burzy, jaka szaleje na północy Francji i Belgji oraz u wybrzeży Anglji, przerwana została komunikacja między Duwrem i Calais oraz Duwrem i Ostendą. Wskutek burzy kilka osób utonęło.

WYPADKI.

ARESZTOWANIE SZPIEGA.

Od pewnego czasu operował w Warszawie niejaki Donali Holstejn, zamieszkały właściwie w Milanówku. Narzucał się on ze swoją ofertą Sztabowi Generalnemu, podając się za oficera b. armji Wrangla — w rzeczywistości aktor kinematograficzny.

Sztab Gen., stwierdziwszy szkodliwą jego działalność, zabronił mu przebywania w Warszawie. Holstejn jednak dalej do Warszawy przyjeżdżał z Milanówka i stał się codziennym gościem ukraińsko-bolszewickiej misji w hotelu „Victorja“, sądząc, że nietykalność dyplomatyczna bolszewików zdoła go uchronić od wszelkich ewentualności. Zawiódł się jednak.

W tych dniach zdemaskowano go na szkodliwej działalności dla państwa polskiego i aresztowano. Holstejn zostanie wydalony z granic państwa polskiego do Rosji.

Aresztowanie „czarnej giełdy“ w Gdańsku. W Gdańsku wieczorem d. 7 b. m. policja urządziła obławę przed budynkiem Giełdy, gdzie się gromadzili członkowie t. zw. czarnej giełdy. Wszystkie obecne tam osoby zostały przytrzymane i musiały się wylegitymować. Wśród tych osób znajduje się wielu cudzoziemców, niemeldowanych w policji.

Napady bandyckie. Na dom Jana Wiśniewskiego we wsi Kazubek gm. Boguszyce pow. nieszawski napadło kilku uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą zabójstwa zażądali okupu 200 tysięcy marek. Dla większego sterroryzowania jeden z bandytów strzelił dwukrotnie z rewolweru nad głową Wiśniewskiego. Wiśniewski wydał im 15 tysięcy. W momencie liczenia pieniędzy córka Wiśniewskiego wyskoczyła oknem, co widząc bandyci, rzucili się do ucieczki.

Na wszczęty we wsi alarm zarządzono pościg i zdołano bandytów pochwycić. Są to: Stanisław Czerwiński, Karol Berger, Kazimierz Czeladziński, oraz bracia Antoni i Józef Przybylski.

— Dnia 5-go b. m. 10 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i żelazne kije, napadło na dom Wandy Zemian we wsi Będzin gm. Czarne i zrabowali garderobę oraz 1000 marek gotówką. Więcej pieniędzy nie znaleźli.

Aresztowanie jubilerów. Dzięki energicznej akcji wywiadowczej przodownika urzędu śledczego Mikołaja Hantowera, zdołano odnaleźć biżuterję, pochodzącą z licznych kradzieży, popełnionych przez złodzieja umundurowanego Jana Stawickiego. Biżuterja ta znajdowała się u jubilerów: Billauera (Złota 28) oraz Waksmana (Bagno 6). Obu jubilerów, którzy początkowo nie przyznawali się do posiadania kradzionej biżuterji, aresztowano. Odebraną od Billauera biżuterję poznała, jako swoją własność, poszkodowana Walentyna Jaworska. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Napad na posterunkowego. Wczoraj o 2-ej w nocy na posterunkowego 15 komisarjatu Józefa Fijałkowskiego napadło przy ul. Mińskiej róg Grochowskiej kilku rzezimieszków i, odebrawszy mu karabin, poranili go tępemi narzędziami. Kilku podejrzanych o ten napad aresztowano i odebrano im skradziony Fijałkowskiemu karabin.

Tani cukier. Przed kilku tygodniami terminator szewcki Jan Kornacki (Leszno 42) zapoznał się z jakimś osobnikiem, który mu oświadczył, że ma do sprzedania stale cukier po 180 marek funt i że cukier ten nabywa on po znajomości w składnicy Koła Polek (Nowy Świat 70). Kornacki pochwalił się przed majstrem z nawiązanej znajomości i otrzymał 7500 mk. na kupno taniego cukru. Nieznajomy poszedł z Kornackim na Nowy Świat 72, a wziąwszy od niego pieniądze, poszedł rzekomo do Koła Polek, poleciwszy Kornackiemu zaczekać przed domem — ulotnił się drugiem wyjściem.

Zrozpaczony terminator wrócił do majstra i za swoją łatwowierność zapoznał się z pocięglem. Tak jednak wziął do serca otrzymaną karę, że postanowił oszusta odszukać.

Onegdaj, straciwszy już prawie nadzieję odszukania oszusta, spotkał go przy ulicy Nowy Świat i uczepiwszy się go, wszczął alarm. Oszusta aresztowano, okazał się nim znany policji złodziej Teodor Szyfer.

Przy tej okazji wyszła na jaw inna kradzież, popełniona przez tegoż Szyfera. Mianowicie ukradł on z ręcznego wózka przy dworcu głównym walizę, którą mu odebrano i zatrzymano w X komisarjacie. Tłomaczył się, że walizę tę dał mu odnieść do departamentu morskiego jakiś oficer, tam jednakże nikt się do walizy nie przyznawał, wobec czego waliza z damską garderobą oraz biżuterją została w komisarjacie.

Z sądów.

Sprawa mieszkaniowa.

Przedmiotem kilkugodzinnej rozprawy w Sądzie Okręgowym była sprawa na tle rekwizycji mieszkań, sprawa, która głośnem odezwała się echem w prasie miejscowej.

Oskarżonym był 37-letni Ludwik Rogowski, b. inspektor urzędu mieszkaniowego, naczelnik wydziału śledczego Głównego Urzędu Ziemskiego — o umyślne nadużycie władzy, które spowodowało znaczną szkodę dla d-ra med. Bronisławy Freymanowej.

Usprawiedliwiając swe pokrzywdzenie, dr. Freymanowa wywodziła, że prawa, które Sejm uchwala, obowiązują nietylko obywateli, ale i urzędy państwowe i że pozostawienie bez kary nadużycia (jakie ją spotkało), doprowadziłoby do tego, że Sejm by prawa uchwalał, a nikt by tych praw nie szanował.

Według aktu oskarżenia, przestępstwo polegało na bezpodstawnem zarekwirowaniu w kwietniu r. z. mieszkania F. przy ul. Marszałkowskiej 108 na rzecz osoby, do tego nie uprawnionej, a mianowicie przedsiębiorcy budowlanego Pawła Holca i wydaniu nakazu natychmiastowej eksmisji na korzyść tegoż Holca w czerwcu, gdy sprawa przeszła już do 2-ej instancji (Min. Zdrowia) i miała być dopiero ostatecznie rozstrzygnięta.

Oskarżony do winy się nie przyznał: rekwizycja była spowodowana informacjami o zamiarze sprzedaży mieszkania wraz z meblami, zaś Holca uważał za uprawnionego do korzystania z rekwizycji, jako osobę, zatrudnioną przy budowie gmachów państwowych.

Według wyjaśnień dr. Freymanowej, informacji o zamiarze sprzedania przez nią mieszkania dostarczył inspektorowi Rogowskiemu zainteresowany w rekwizycji Holc oraz jego spólnik inż. Dzierzawski; informacje te były niezgodne z prawdą i poszkodowana wytoczyła Holcowi i Dzierzawskiemu proces o oszczerstwo; zresztą najlepszym dowodem bezpodstawności rekwizycji jest decyzja 2-ej instancji, która wszystkie zarządzenia inspektora mieszkaniowego uchyliła.

Późniejsze zaś zabiegi H. o ponowne rozpoznanie sprawy skończyły się na pociągnięciu do odpowiedzialności karnej p. Seferowicza, naczelnika wydziału mieszkaniowego przy Min. Spr. Wewn.

Badanie świadków wykazało jednak, że dr. F. rzeczywiście proponowała Holcowi nabycie mieszkania wraz z meblami za 350 tysięcy mk., że sprawa o oszczerstwo, wytoczona przeciwko Holcowi i Dzierzawskiemu, została umorzona na żądanie pełnomocnika Freymanowej, że wreszcie F. przyznała się do zamiaru odstąpienia mieszkania w rozmowie z dr. Adamskim, naczelnikiem wydziału mieszkaniowego w Min. Zdrowia, o czem dr. A. powiadomił Rogowskiego.

Opierając się na powyższych danych, oraz na dowodach sprawy, prokurator Świtalski popierał oskarżenie: inspektor Rogowski nie miał, zdaniem jego, prawa poprzestać na informacjach zainteresowanego w rekwizycji Holca i na podstawie tych informacji pozbawiać mieszkania dr. Freymanową, zwłaszcza że Holc, jako przedsiębiorca budowlany, pracujący dla zysku, nie był uprawniony do korzystania z rekwizycji.

Zresztą zarządzenie przez inspektora mieszkaniowego natychmiastowej rekwizycji, gdy sprawa przeszła już do 2-ej instancji, jest wprost zdumiewające i w postępowaniu sądowem byłoby nie do pomyślenia.

Zarzuty te odpierał adw. Jerzy Berland.

Zastrzegłszy się przeciwko jakimkolwiek analogjom pomiędzy sądem a urzędem mieszkaniowym, obrońca w wyczerpującem dwugodzinnem przemówieniu podkreślił osobliwość zabiegów poszkodowanej w postaci wytaczania spraw karnych przeciwko wszystkim, którzy „wyglądali na nieżyczliwych“ jej ludzi. Gdyby poszkodowana nie zataiła przed 2-gą instancją faktu zrzeczenia się oskarżenia o oszczerstwo, decyzja inspektora mieszkaniowego nie byłaby uchylona. Decyzja ta zarówno pod względem faktycznym, jak i prawnym, była zarządzeniem legalnem, opartem na prawidłowej wykładni ustawy o rekwizycji lokali i rozporządzenia wykonawczego.

Z tych i innych względów natury prawnej, obrońca wnosił o uniewinnienie oskarżonego.

Przychylając się do wywodów obrony, Sąd Okręgowy w składzie sędziów: Dudy (przewodniczący), Kossa i Borowskiego, uniewinnił Rogowskiego.

O „Pamiętniki Pana Boga“.

Sprawa sądowa, wytoczona niespełna rok temu redaktorowi b. „Narodu“, p. Tadeuszowi Szpotańskiemu, oskarżonemu na mocy art. 73 i 74 kod. kar. o bluźnierstwo, z racji wydrukowania przekładu „Pamiętników Pana Boga“ znakomitego pisarza włoskiego Papiniego, — została, na mocy dekretu o amnestji, umorzona.

O domy Andrzeja hr. Zamoyskiego.

Głośna sprawa spadkobierców Andrzeja hr. Zamoyskiego przeciwko Skarbowi Państwa, reprezentowanemu przez Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, o zwrot domów przy ulicy Nowy Świat nr 67 i 69 — będzie sądzona w Sądzie Apelacyjnym, jako instancji drugiej, dnia 11 b. m.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy oddalił powództwo. — a.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI. „Piękna Helena, albo o zmienności powodów toczącej się wojny“, komedja w 1 akcie Wacława Grubińskiego.

Jeżeli „Lenin“ w teatrze Polskim, jak to wczoraj starałem się wykazać, komedją nie jest, to „Piękna Helena“ przeciwnie: jest jednym uśmiechem słonecznym, żartem scenicznym. Wykwitł on z tego dowcipnego spostrzeżenia, że Helena trojańska po dziesięciu latach wojny o nią—przestała być chyba jabłkiem niezgody między obrażonym Menelajem i łapczywym Parysem, bo zapewne straciła urodę. I tak po pięciu tysiącach lat obaj rywale odrzucają sobie w teatrze Polskim to jabłko niezgody i że go żaden przyjąć nie chce, to nanowo staje się przyczyną swaru.

Żartobliwy uśmiech pogodnego i zręcznego djalogu nie znika ze sceny od początku do końca, napełniając widownię dobrodusznem ukojeniem. Uśmiech w ramach sceny nie jest rzeczą łatwą. Bardzo często płata figla i przeradza się — w śmiech z autora. Ale nie w „Pięknej Helenie“. Tu podziwiamy właśnie umiejętność i zwinność poety, który z jednego dowcipu umiał zbudować przemiły fragment nie pozbawiony ukrytej myśli, że może wszystkie wojny i wszystkie jabłka niezgody podobną miewają historję. Ale wszelkie tego rodzaju refleksje pierzchają wobec kapitalnego konia trojańskiego, który niby symbol gatunku scenicznego tej komedji, wjeżdża uśmiechnięty ironicznie i machający ogonem na wszelkie problematy i zagadnienia „ducha ciężkości“.

Figlarna lekkość tego fragmentu znalazła wesołych wykonawców przedewszystkiem w p. Bogucińskim (Menelaus), Samborskim (Hektor), p. Munclingrowej (Kassandra) i w ciepłej, jak słońce południowe, grze p. Brydzińskiej (Duitima).

Śliczny monolog na temat zmienności urody wypowiedziała do księżyca powód wojny—Helena (p. Górska). Zamiast księżyca, podsłuchał Helenę niedoświadczony młody wojownik i kwiaty swej młodości rzucił z całym zapałem na więdnącą pierś królowej (p. Janusz Kozłowski). Cały ten miły żart rozgrzał p. Drabik gorącemi barwami nocy południowej w dziedzińcu pałacu Priama.

Być może, zechce kiedyś autor „Pięknej Heleny“ stworzyć komedję całkowitą. Utwór ten jest zadatkiem, którego W. Grubiński nie powinien sztuce polskiej odebrać. Z. K.

Teatr Wielki. Dziś opera Wolff-Ferrariego „Klejnoty Madonny“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu“. W czwartek 10-go b. m. wchodzi na repertuar „Miasto“ Przybyszewskiego.

Teatr Polski. Dziś „Lenin“ i „Piękna Helena, albo o zmienności powodów toczącej się wojny“.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Piękna Helena“.

Teatr Wodewil. Dziś „Dama w gronostajach“.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Otchłań“.

Teatr Powszechny. Dziś „Dudek“.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny z udziałem skrzypka Jarosława Kocjana, który grać będzie hiszpańską Lalo. Orkiestra pod dyrekcją p. Bronisława Szulca wykona symfonję „Fantastyczną“ Berlioza.

W piątek pierwszy koncert oratoryjny, na którym wykonane będzie wspaniałe oratorjum Mendelssohna „Eljasz“.

W niedzielę w południe poranek pieśni.

POKWITOWANIA.

Na Centralny fundusz wyborczy.

Łukasiak—Skierniewice	mk. 100
Ferdek	„ 673
Witold Koralłowicz	„ 1000

Na Bibljotekę Publiczną.

Peretzowa	mk. 100
Marja i Ludwik Librechowie	„ 3000
Witold Kuryłowicz	„ 1000
Helena Dikson	„ 1000
Urzędnicy Warszawskiego Biura rafinerji nafty „Trzebinia“	mk. 11000

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau.
Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.